Nr. 243. We Lwowie — Sobota dnia 24 Października 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr	1 złr. 25 ct.	
ćwierćrocznie	3	3 „ 75	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50	10 „ 50

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" ćwierćrocznie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 G. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w **Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w **Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w **Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w **Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Jak wygląda „uspokajanie"?

Lwów 22. października.

Rusłan zastanawia się nad kwestyą, która kultura jest wyższą, ukraińska czy polska i dochodzi, rozumie się, do konkluzyi, że wyższą jest ukraińska. Do szeregu dowodów ma należeć i ten, iż relegowani za „hałaburdy" na wszechnicy akademicy ruscy pobierali naukę także i w polskich gimnazyach. Słaby to, naszem zdaniem, dowód. Dlaczegoż bowiem nie było wypadku, aby Polacy-akademicy, wychowankowie polskich szkół średnich, napadali na rektorów wszechnic i to w sposób tak brutalny, jak to miało miejsce przed tygodniem na lwowskim uniwersytecie. Do sprawców smutnych zajść w tym zakładzie można zastosować znane przysłowie: „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu".

Niechaj młodzież ruska otrzymuje i w domu rodzicielskim dobry przykład, a wtedy ruskie i polskie szkoły średnie oraz uniwersytet przestaną być widownią skandali, jakie praktykuje obecnie rozzuchwalona pajdokracya ruska. Niech ta młodzież będzie chowaną w duchu bodaj nieco chrześcijańskim, a nie będzie znieważała szaty kapłańskiej, jak to miało miejsce w Wiedniu (napad na ks. kard. Sembratowicza), w Przemyślu i niejednokrotnie we Lwowie.

Przytoczyliśmy wczoraj kilka ustępów z artykułu *Rusłana*, nawołującego Rusinów do polityki „zdrowego rozsądku". Dziś ta sama gazeta brnie dalej w insynuacyach, prowokacyach i drażnieniu naszych najświętszych uczuć, naturalnie *ad usum* ogółu ruskiego, a przedewszystkiem rozognionej młodzieży ruskiej. Oto, co czytamy w *Rusłanie*.

„Rozbestwiona młodzież polska, nie znalazłszy upustu rozbudzonym swym dzikim instynktom nienawiści względem Rusinów, zamierza w wyższy, godny sposób dać się poznać światu. Oto polscy akademicy — niesie pogłoska (zrodzona w redakcyi *Rusłana*. Przyp. red. *G. N.*) — mieli namówić młodzież rękodzielniczą z tow. im Kilińskiego, aby przed gmachem sejmowym obrzuciła jajami ruskich posłów i ks. metropolitę Szeptyckiego w chwili, gdy będą wracali z posiedzenia. Ma to być rekompensata za obrażony majestat (*sic!*) ks. Fijałka."

Oczywiście, że jest to jedno ze zwykłych oszczerstw *Rusłana*; zgniłe jaja są — jak wiadomo — specyalnością akademików ruskich.

W innem miejscu w taki szyderczy sposób wyraża się arcykatolicki *Rusłan* o czcigodnym ks. rektorze Fijałku: „Kanonizacya ks. Fijałka na „wszechpolskiego świętego" odbywa się nie na żarty przed naszemi zdziwionemi oczyma". Motywem tej „kanonizacyi" ma być „złość" na Rusinów. „Zahipnotyzowany szowinistycznemi hasłami ogół polski robi z ks. Fijałka narodowego bohatera w dziele niszczenia Rusinów. Zresztą wszechpolakom potrzebny jest także specyalny święty". *Rusłan* wspomina o objawach czci, wyrażonych przez różne instytucye i jednostki i kończy: „Do czego to może doprowadzić szowinistyczna kołowacizna".

Gdyby „szowinistyczną kołowaciznę" miał na pamięci *Rusłan*, nie wypisywałby podobnych niedorzeczności i nie w ten sposób uprawiałby politykę „chłodnego rozumu" i uspokajania.

Przymierza rozłażą się.

Lwów 23. października.

Jeden z najpoważniejszych dzienników włoskich wyraził się teraz po wizycie króla w Paryżu, że dwuprzymierze i trójprzymierze należą już do przeszłości i że obecnie istnieje liga trzech cesarzy. Jest w tem powiedzeniu pewna przesada, oba przymierza ciągle istnieją, ale i przymierza podlegają temu prawu, iż zaumierają i giną, jeżeli uleciał z nich duch, który je ożywiał.

Tak się też stało z dawnem przymierzem trójcesarskiem. Nigdy nie opowiedziano światu, że tego a tego dnia ustało, bo też nagle się takie rzeczy nie odbywają i faktu choćby już dokonanego nie rozgłasza się po całym świecie, choćby dlatego, że dyplomacya radaby uniknąć naprężenia, któreby ztąd powstało. Dyplomacya każe „zasypiać" na zawsze sojuszom, które się przeżyły. Gdy z owem przymierzem trójcesarskiem już doszło do tego stanu, półurzędowcy poczęli prawić o „stosunku trzech cesarzy", aż wreszcie i o tym „stosunku" słuch zaginął. Niemcy i Austrya zdecydowały się zamiast Rosyi, przyjąć Włochy do związku, — juścić nie wiedziano we Wiedniu i Rzymie, że Bismark zawarł po cichu z Rosyą traktat „reasekuracyjny". I dopiero, gdy ten traktat nie został odnowiony, Rosya, aby nie zostać osamotnioną, związała się z Francyą.

Powstała była wówczas trwoga, że rychło wybuchnie wielka wojna między dwuprzymierzem a trójprzymierzem. Bismarkowska prasa gadzinowa okrutnie pobrząkiwała szablą, ale do wojny nie przyszło; owszem dobitnie zamanifestowało się pokojowe piętno trójprzymierza, Rosya zaś zawiodła francuskie nadzieje rewanżowe i przymierze z republiką tylko dla swoich sobkowskich celów wyzyskiwała. Caratowi ani przez myśl nie przeszło wytaczać wojny o Alzato-Lotaryngię, tylko nową przyjaciółkę naciągnął w pożyczkach na dziewięć miliardów franków i powoli rozszerzał swoje panowanie na dalekim Wschodzie. Francuzi spostrzegli się wreszcie, że w tem przymierzu tylko dawali a nic nie osiągali.

Wobec dwu- i trójprzymierza ujrzała się Anglia całkiem odosobnioną. Chamberlain udawał, że to nic, prawił z emfazą o *splendid isolation* Albionu — ale po cichu usiłował wydobyć Anglię z tej „świetnej" samotności i wreszcie otwarcie proklamował „przymierze anglo-niemiecko-amerykańskie" — czemu jednak wkrótce z Berlina zaprzeczono. Juścić byłoby takie przymierze wielce korzystne dla Anglii, ale wcale niekorzystne dla Niemiec, bo musiałyby swoją armią służyć jako awangarda angielska przeciw Rosyi, podczas gdy Anglicy mieliby zapewnioną hegemonię we wszystkich obcych częściach świata. W razie, gdyby Rosya i Francya zdecydowały się na wojnę, musiałyby cały atak wytrzymać Niemcy, bo na pomoc angielską i amerykańską snać liczyćby nie mogły.

Z czasem stało się jasnem, że ruch Anglii przeciw Francyi w sprawie faszodzkiej miał posłużyć do zwabienia Niemiec w sieci angielskie, skłonić je do przymierza zaczepno-odpornego z Anglią. Niemcy jednak, gdyby przyszło do wojny z samą tylko Francyą nie potrzebywałyby żadnej, a już zgoła angielskiej pomocy, podczas gdy sojusz z Anglią niezawodnie ściągnąłby im na kark Rosyę. Dla Niemiec przymierze z Anglią wcale nie jest tak cennem, jak unikanie wszelkiej nieprzyjaźni Rosyi.

Zawiedli się Anglicy na Niemcach, a jeszcze bardziej Francuzi na Rosyanach. Więc też nie dziw, że się obecnie zbliżają do siebie — a snać tak samo ma się rzecz z Włochami. Kiedy Włochy przegrały wojnę z Abisynią, oskarżała prasa włoska obu sprzymierzeńców o zdradę, że to oni opuścili Włochy, mimo iż traktat trójprzymierza o wsparciu w takich wypadkach zgoła nie mówi. Ale widocznie Włochy nie po to zawarły traktat, aby według jego brzmienia pokój utrzymać, tylko, aby coś skorzystać.

Kiedy nie mogą dostać Tryestu i Trentynu, to chciały przynajmniej „odszkodowania" w Albanii i uznania jako mocarstwo współdecydujące w sprawach albańskich. Z Berlina i Wiednia otrzymał jednak rekuzę, więc zwróciły się do Rosyi i dlatego tylko Wiktor Emanuel udał się z wizytą najpierw do Petersburga. W ostatnich dniach nadzieje te włoskie spełzły na niczem fatalnie i Włochy przeboleć nie mogą konwencyi austryacko-rosyjskiej, która dwa te mocarstwa czyni rzecznikami europejskimi na półwyspie Bałkańskim.

Odpalono Włochy w Berlinie i Wiedniu, odpalono w Petersburgu, nie dziw przeto, że teraz z całą swoją namiętnością i wrodzoną rzucają się współłacinnikom Francuzom na szyję. Zręczny Delcasse ugniecie ich jak wosk i już dzisiaj prawią nie tylko w Paryżu, że przyszły nowy gabinet włoski będzie gabinetem Barrere (ambasadora francuskiego w Rzymie.)

Zarówno dwu- jak trójprzymierze zaglądają do cudzych garnków. Chaos zupełny. Najmilszemi dla Francyi, państwa „z Rosyą zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego", są obecnie Anglia i Włochy, a więc państwa obecnie najgorzej zapisane w Petersburgu. Włoch pieści panią Gallię, Francuz wchodzi w dziwnie ścisłe stosunki z miss Brittanią, a Rosyaninowi najprzyjemniej w hotelu Austrya. Dyplomacya ogląda się na wszystkie strony — jaki z tego będzie wynik, ukaże przyszłość może niedaleka.

Korespondencye.

Londyn, 19. października.

(Deszcze i powodzie w Anglii. — Straty. — Okres opadów mgły. — Jaki haracz płaci Londyn za dzień mglisty tegoczesna sztuka złodziejska).

Dla cudzoziemca podróż do Londynu w tej porze nie przedstawia się bynajmniej zachęcająco. Nad ojczyzną wyspiarzy roztaczają się obecnie mgły nie przejrzane. W całym kraju panują od kilku tygodni ulewne deszcze i burze. Najwięcej szkód wyrządziły one w hrabstwach Cheshire, Yorkshire i Durham. W Chiddlesborough i okolicy powódź była tak wielka, że musiał ustać ruch kołowy a komunikacya odbywa się łódkami.

W Newcastle deszcz lał strumieniami przez 48 godzin. Ponieważ zabrakło łodzi, około 100 familij nie mogło się komunikować z miastem. Cały Nothumberland pod wodą. W zatoce Seaham woda poprzerywała wszystkie tamy. W pobliżu miasta Hartlepool woda pokryła na przestrzeni 8 kilometrów tor kolejowy, uniemożliwiając ruch pociągów. Rzeczka Wear uniosła do morza całe stada skopów i wieprzów, oraz zabrała zboże z pól. Kilku robotników widziało w mieście Blyty, jak na jednę z ulic wpadła wzburzona fala i uniosła 3 letniego chłopaka, bawiącego się na bruku. Jeden z robotników, umiejący pływać rzucił się za dzieckiem i uratował je musiał przepłynąć 500 metrów. W Yorkskire, Norfolk, Suffolk i Linednshire nawalnica zniszczyła zbiory na polu. Przy Scarborough wzburzone morze powyrywało całe kawały lądu. W czasie strasznej burzy w zatoce Yarmouth wietrzyca porwała 600 łodzi szkockich; wielu z nich nie zdołano uratować. Biedni rybacy pozbawieni zostali zarobku. W Berwick od tygodnia zastanowiono roboty w polu. Obfitująca w łososie rzeka Tweed spowodowała powódź, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Łososie uniosła woda na pola; wieśniacy poznachodzili ich wielkie masy w skibach rolnych.

Wspomniałem poprzednio, że Londyn pogrążony we mgłach; mamy je tu już od końca września, chociaż okres opadu mgieł przypada w Londynie na czas od listopada do końca lutego. Miewamy tu rozmaite mgły; każda z nich jest niemiłą człowiekowi i szkodzi jego zdrowiu. Anglik rozróżnia mgły złe i jeszcze gorsze; do pierwszych należy czarna, do rzędu drugich mgła żółta. Niejeden z mieszkańców kontynentu przyjeżdża tu umyślnie, aby się przypatrzeć mgle żółtej. Skoro jej jednak raz zakosztuje, odbiega go chętka ponowienia widowiska.

Mgła jest nietylko niemiłym dobytkiem, ale i kosztownym.

Najwięcej strat skutkiem mgły ponoszą koleje. Pojawienie się tego niemiłego gościa muszą pociągi od stacyi do stacyi sygnalizować. Za sygnały służą małe, krągłe petardy, przymocowywane ołowianemi klamrami do szyn. Gdy pociąg przejeżdża, naboje wybuchają, sprawiając łoskot, który ostrzega, że pociąg jest w ruchu. Do innych przyjemności podróży przybywa pasażerom huk, który ich ogłusza przez cały czas jazdy. Przedsiębiorstwa kolejowe ponoszą znaczne wydatki; jedna petarda kosztuje około 12. halerzy; w czasie jazdy zużywa się je tysiącami. Nadto dyrekcye muszą opłacać robotników, którzy się zajmują przymocowywaniem petard do szyn.

Ale nietylko koleje mają nadzwyczajne wydatki, gdy spadną gęste mgły. W każdym domu musi się w mieszkaniach palić światło przez cały dzień. Tak samo i ulice muszą być oświetlane. Na mgle zarabiają tylko fabryki nabojów, zakłady elektryczne, gazowe i właściciele nafty. Gminę m. Londynu i mieszkańców stolicy kosztuje mgła w przeciągu 8 godzin około 75.000 funtów sterlingów, tj. 1,800.000 k.

Do plag pory mglistej należą też rzezimieszki. Nigdzie też złodziejstwo kieszonkowe nie jest tak „wydoskonalone", jak w Anglii, a osobliwie w Londynie.

Tutejsi złodzieje używają najrozmaitszych sztuczek celem uśpienia czujności policyi, względnie ofiar, na które czyhają. Oto np. na dworcu kolei zjawia się elegancka dama, niosąca zgrabną kasetkę z maszynką do pisania. W poczekalni siada na krześle i bagaż ustawia wśród innych pakunków. To akt kradzieży. Kasetka bowiem jest bez aparatu, ma dno ruchome z kleszczami. Skrzynką tą nakrywa obcą torebkę, czy jaki pakiet i uchodzi najspokojniej w oczach podróżnych.

Do „łowienia" drobnych przedmiotów: kosztowności, pieniędzy itd. służą laski i parasole, których rączki są ze smoły, kitu itp., do których przedmiot łatwo się przyczepia. Do ukrywania skradzionych przedmiotów służą płaszcze z ukrytymi haczkami, zarękawki bez podszewki, buty z pustymi obcasami, ptaki na kapeluszach, próżne wewnątrz.

Złodziej przychodzi do jubilera i ogląda np. pierścionki i kupuje jeden, a drugi przytwierdza za pomocą plastra z wosku w ukryte miejsce pod ladą. Na drugi dzień przychodzi kupować broszkę. W czasie gdy mu kupiec wydaje resztę, złodziej zabiera ukryty wczoraj pierścień, którego nikt w ciągu dnia nie zauważył.

Niebezpiecznie jest w dniu mglistym służyć przechodniowi ogniem. Trafiają się złodzieje, którzy mają w cygarniczce ukryte otwory i w chwili zapalania cygara wydmuchują przechodniowi pieprz lub paprykę w same oczy. Oślepiony chwyta się naturalnym ruchem za oczy, a złodziej wyrywa mu zegarek i pugilares.

Włamywacze schwytani na gorącym uczynku, rzucają przed okradzionym flaszki np. z wodą sodową.

Ofiara kaleczy bose nogi szkłem, a złodziej tymczasem umyka. Inni złodzieje zarzucają na głowę przechodnia szal lub palto i w mgnieniu oka pozbawiają go pieniędzy.

Niebezpiecznie jest w Londynie omijać dwóch przechodniów. Ci rozstępują się, ściskają ofiarę, zakneblowują usta i obdzierają. Dzieje się to wszystko w biały dzień. W obec wielkiego postępu i rozwoju „sztuki złodziejskiej" cudzoziemiec w Londynie musi się na każdym kroku mieć na baczności.

Jan Wołożyński.

SEJM.

Lwów 23. października.

Sejm był dziś w trudnem położeniu. Dyskusya nad akcyą pomocniczą kraju z powodu klęsk elementarnych skończyła się i miano przystąpić do głosowania. W dyskusyi pojawiły się wnioski o podwyższenie kwoty przeznaczonej na zasiłki dla powodzian do wysokości 1.200.000 kor., a kwoty przeznaczonej na bezprocentowe pożyczki do wysokości 1.000.000 k. Z pewnością wnioski te były nietylko sympatyczne, ale przemawiające do serc i nie było w izbie posła, ktoryby najchętniej za niemi głosu nie rzucił. Ale nie pozwalała na to roztropność. Stan funduszów kraju nie pozwala nieść powodzianom takiej pomocy, jakąby serca ponieść chciały; przecież tę pomoc kraj niesie tylko w ten sposób, że zaciąga pożyczkę, a nadto stoi kraj w obec konieczności zaciągnięcia dalszych nowych pożyczek. I dlatego większość sejmowa musiała nakazać milczenie swym uczuciom i stosując się do twardej rzeczywistości, uchwaliła stosownie do propozycyi komisyi łącznie 850.000 kor. na akcyę pomocniczą dla powodzian. Stanęła większość Izby na stanowisku może niepopularnem, ale nakazanem rozwagą i oglądaniem się na dalszą przyszłość.

* * *

40. posiedzenie 1. sesyi VIII. perj. sejm.

Po odczytaniu wpływów do laski marszałkowskiej odesłano z porządku dziennego sprawozdanie wydziału kraj. o podwyższeniu udziału kraju w kosztach budowy kolei Lwów-Podhajce do komisyi kolejowej. Wydział kraj. proponuje uchylenie uchwały sejmowej z 12. lipca 1902. w tej sprawie, którą zapewniono na budowę kolei Lwów-Podhajce półtora miliona kor. jako subwencyę bezzwrotną, a natomiast objęcie imieniem kraju akcyi pierwszeństwa tej kolei w sumie 2 miliony koron, pod warunkiem, że interesenci wpłacą na akcyę przynajmniej półtora miliona kor. i pod warunkiem, że budowa tej kolei przeprowadzoną będzie o ile możności z uwzględnieniem sił i dostawców krajowych a przez publiczną licytacyę.

Sprawozdanie wydziału kraj. w sprawie przeniesienia sądu powiatowego z Kolbuszowej do Kolbuszowej górnej odesłano do komisyi prawniczej.

Gminie m. Leżajska zezwolono na podwyższenie opłat gminnych od napojów spirytusowych.

W sprawie zwrotu nadwyżek kosztów utrzymania chorych w klinikach uniwersyteckich lwowskich ponad taksę szpitalną, polecono wydziałowi kraj., aby bezzwłocznie unormował specyalnym układem z rządem sposób obliczania i pokrywania nadwyżki tych kosztów.

Pomoc dla powodzian.

Przystąpiono do przerwanej wczoraj dyskusyi nad akcyą pomocniczą kraju z powodu klęsk elementarnych.

P. **Bojko**, który po raz pierwszy w tej sesyi przemawiał, malował najpierw grozę klęski powodzi, a potem skarżył się na fiskalizm, który zrujnowanych, do nędzy doprowadzonych włościan ściga i z całą bezwzględnością egzekwuje podatki.

P. **Maryewski** domagał się podwyższenia sumy 400.000 kor. przeznaczonej na bezprocentowe pożyczki do wysokości 550.000 k.

P. **Kramarczyk** żądał wezwania rządu, aby przy rozdziale zapomóg większą uwagę zwrócił na powiat bialski.

Po odpowiedzi sprawozdawcy p. **Skałkowskiego** uchwalono wnioski komisyi, które już wczoraj w dokładnem streszczeniu podaliśmy. Wszystkie zaś poprawki i dodatkowe wnioski, których w dyskusyi szczegółowej postawiono długi szereg i gorąco motywowano, a z których najważniejsze są: p. Oleśnickiego, aby kwotę przeznaczoną na zasiłki podnieść do sumy kor. 1,200.000 i rozdzielić ją po równo między Galicyę wschodnią i zachodnią — p. Maryewskiego, aby kwotę na bezprocentowe pożyczki podnieść

Ich lipa...

Rozkosznie było po ciepłym deszczu lipcowym.

Drzewa lśniły mokrem złotem skąpanych liści, młode pędy sosnowe szumiały po lasach. Rześwość, życie biły zewsząd.

Raźnie szumią po łąkach potoki, słońce gra, ślizga się po ich łuskach. Czasem giętkim łukiem wyskoczy z wody ryba, jakby zaczerpnąć chciała woni i blasku i znika w przepalonej złotem fali...

— Pachnie święta ziemia, pachnie rodzona — mówi ślepy dziad Makar do wnuka swego Jurka, który go prowadził.

Szli z Kalwaryi przemyskiej z odpustu do Sieniawki koło Lubaczowa.

W Sieniawie mieszkali rodzice Jurka, syn Makara, Mykita, z żoną i czworgiem dzieci. Jurek był piąty, ale że ogłuchł po szkarlatynie i do roboty sił miał niewiele, pozwalali mu włóczyć się ze starym.

Bieda była w chacie, trudno się było wyżywić, zwłaszcza na wiosnę, więc chłop i jego żona radzi byli, kiedy dwóch nierobów ubyło z chałupy.

Nie byli oni w niej zbytnią zawadą — w zimie mieli kąt za tłoczanem w ciemnym, wilgotnym rogu izby, a w lecie spali na dziedzińcu pod starą lipą, o której jeszcze dziad Makara mawiał, że kiedy był dzieckiem, pamiętał drzewo tak grube, że go dwóch ludzi objąć nie mogło. W starem drzewie pełno było dziupli, w których ptactwo gnieździło się z wiosną.

Bywało Makar budzi się o świcie pod lipą, słyszy: ptaki wylatują z gniazd, opuszczone młode kwilą z głodu.

Budzi dziad Jurka, podaje mu torbę, wskazuje drzewo głową. Bierze chłopiec chleb, drobi go, wspina się do dziupli, podaje ptaszkom. A one dzioby rozwarły szeroko i chciwie niemi karm chwytają.

— Sami nie mają co w gębę włożyć, a marnują chleb Boży — mruczał wtenczas Mykita, a nieraz i powybierał pisklęta i kazał je sobie zgotować, a jedząc, mówił na złość staremu i chłopcu: — Dobrzeście je wykarmili, smaczne, tłuste.

— W sam raz kompania — tłomaczył żonie, gdy się Makar z Jurkiem wybierali na włóczęgę: — jeden ma oczy, drugi uszy; w sam raz kompania.

A oni dawali sobie jakoś radę i mało kiedy, szczególnie latem, zaglądali do domu. Włóczyli się po odpustach, chodzili pod Przemyśl, do Leżajska, do Kochawiny, za Kraków aż do Kalwaryi; nawet w Częstochowie byli kilka razy.

* *

Nie zawsze był to lekki kawałek chleba. Wyszturchali ich, bywało, w tłumie, wygnietli, wybili ich inni żebracy, raz nawet mało, co nie udusili w Kalwaryi podczas wielkiego jubileuszu, kiedy w upale, w kurzu, wśród bicia dzwonów, w ścisku ludzkiej szarańczy, procesya ciągnęła się przeszło na milę.

W końcu jednak, mimo niechęci innych dziadów, patrzących zawistnie na „cudze" przybłędy, pomimo oberwanych sińców i guzów, zawsze tyle zebrali, że można było jakoś wyżyć.

— Matko Najświętsza, Kalwaryjska, Częstochowska, Kochawińska, Sokalska, Jezu Milatyński, dajcie zdrowie, szczęście, panowanie, a po śmierci zmiłowanie! — błagał dziad żałośnie, a ten ów, widząc jego ślepe oczy i bladą, nędzną twarz chłopca, rzucił coś do kapelusza...

Nie byli już w domu od kilku miesięcy, a choć wiedzieli, że nic ich tam nie czeka dobrego, tęsknili do swojej wsi, do jej drzew, do lipy, do rodziny, do chałupy.

Idą gościńcem, z obu stron drogi zielenią się zboża, przetykane bławatem, rumiankiem. Dojrzałe żyta leżą zbitą ławą podaną od wiatru; puste białe kłosy sterczą z nich gdzieniegdzie. Sine wyki pną się po źdźbłach jęczmienia, po zielonych jeszcze owsach żółcieją gorczyce, czerwienią się maki.

Słońce chowało się za bór, kładło ostatnie plamy na łany pszeniczne, po kałużach ugorów.

— Pachnie — mówił dziad i zwracał głowę oślepłą za każdym nowym zapachem, wyciągał suchą szyję na każdy podmuch wiatru. — Hreczka — mruczał: — zanosi miodem, pszczoły na niej stoją.

Coś go ciągnęło do tego łanu skwitłego mlekiem, jakby go brała jakaś słodka, miękka siła i gięła ku sobie.

Był już zmęczony, bo szli od rana i trzeba było spocząć, posilić się.

Usiadł w trawie na miedzy pod hreczką, siwy jak ona, zdjął sakwy z pleców, dobył z nich jedzenie: ziemniaki gotowane w łupie, które mu dali chłopi z „połudenków", kawał chleba czarnego i sera rozłożył na brudnej, krasej chuście.

Tymczasem Jurek, jak derkacz, zaszył się w żyto po drugiej stronie drogi i po chwili wyszedł z niego z dzbankiem wody, której zaczerpnął z ruczaju na łące i z całą naręczą kąkolu i chabrów.

Poszedł do starca, usiadł przy nim, dotknął kwieciem jego twarzy. Makar schował ziemniak za pazuchę, pociągnął ręką po kwiatach, macał główki, łodygi.

— Bławat, kąkol... dobrze, żeś wyrwał... to on zasiewa, Pan Bóg tego nie lubi — mówił do chłopca, choć wiedział, że nic nie słyszy.

Jurek patrzał teraz w sieć pajęczą, rozpiętą pod zorzę na wpół uschłej starej wierzbie przydrożnej. Duży pająk siedział skulony w kącie siatki. Kilka puchów ostowych chwiało się w niej od wiatru.

— Pająk — uśmiecha się Jurek — tam na wierzbie nastawił sieć na muchy, a schwycił nasienie z bodaków.

— Bywa tak na świecie, bywa i z ludźmi... chcesz czegoś, starasz się, harujesz, a niezawsze Pan Bóg da to, co człowiekowi cwiekiem w głowę wlazło... a może tem i lepiej — westchnął Makar i podsunął chłopcu chustę z wieczerzą.

(Dok. nast.)

do sumy 550.000 kor. i p. Szołyszewskiego, aby tę kwotę podnieść do 1,000.000 kor. odrzucono. Uchwalono jedynie poprawkę p. Agopsowicza, aby zasiłki rozdzielone były w stosunku do rzeczywistych szkód i p. Rottera, aby termin ratalnej spłaty pożyczek bezprocentowych zaczynał się dopiero od r. 1906.

Ten zaś ustęp wniosku komisyi, który proponuje uchwalenie rezolucyi do rządu, by udzielił odpowiedniego dalszego funduszu na wydatną pomoc dla dotkniętej klęskami elementarnemi w r. b. ludności, z powodu postawionych przez pp. Cieleckiego, Merunowicza i Stapińskiego poprawek odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy na jutrzejszem posiedzeniu.

Mleczarstwo krajowe.

P. Kraiński przedłożył sprawozdanie komisyi gospodarstwa kraj. z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju.

W ciągu dyskusyi p. Stapiński wystąpił z szeregiem zarzutów przeciw wydziałowi kraj. twierdząc, że szereg mleczarń zwinięto, że inne zmieniły charakter itd.

Dr. Piłat w odpowiedzi oświadczył, że pewne przedsiębiorstwa czasem rozwijają się pomyślnie, czasem mniej pomyślnie. Ze zmianą osób zmieniają się stosunki, to nie zależy od ingerencyi wydziału kraj. Mówca konstatuje rozwój mleczarstwa w kraju, produkcya się zwiększa, ilość mleczarń rośnie powstają spółki mleczarskie. W końcu omawiał sprawę inspektorów mleczarstwa.

P. Kramarczyk proponował stworzenie krajowej organizacyi mleczarstwa, celem ułatwienia producentom drogi zbytu.

Po przemówieniu sprawozdawcy sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a następnie ustanowiono etat osób i płac grona nauczycielskiego kraj. szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.

O godz. 1/4 4 marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Interpelacye i wnioski.

P. Rayski i tow. wnieśli interpelacyę do rządu w sprawie wydania przez namiestnictwo reskryptu do magistratu lwowskiego, polecającego, aby w korespondencyi do stron i instytucyj ruskich posługiwał się językiem ruskim, i zapytują, czy reskrypt taki rzeczywiście wydany został, a jeżeli tak, czem go rząd usprawiedliwi.

P. Tomaszewski postawił wniosek urządzenia telefonicznego między całym szeregiem miast, a ks. Stojałowski uwolnienia domów włościańskich od podatku domowo-klasowego.

Z izby sądowej.

Warszawa 20. października.

(Fałszerze pieniędzy).

(F.) Senzacyjna rozprawa przeciw bandzie szajce fałszerzy papierów państwowych i różnych innych walorów odbędzie się w Warszawie 23. listopada w sądzie okręgowym. Latem zeszłego roku schwytano tę szajkę, a ta okoliczność, że fabrykacya papierów odbywała się za granicą, tj. w Berlinie i Toruniu, że ztamtąd powołanych będzie kilku świadków (niektórzy z nich siedzą już pod kluczem), nadaje sprawie znaczenie szersze, że tak powiem: międzynarodowe.

Akt oskarżenia zawiera 40 arkuszy druku, a pomimo, że adwokaci bardzo się o obronę ubiegali, uważają oni sami los podsądnych za niepodobny do obronienia. Grozi im kara zesłania do ciężkich robót tj. prawdopodobnie na Sachalin, a przypuszczalnie na kilka do kilkunastu lat.

Oskarżonych jest siedmiu. W tej liczbie znajduje się 4 żydów, jeden Niemiec, jeden prawosławny i jeden Polak. Wszystko figury nadzwyczaj typowe, należące do szumowin społecznych, do ludzi żyjących nad stan i używających życia co się zmieści. Początkowo było oskarżonych ośmiu — jeden wszakże, nazwiskiem Mendelsberg, kupiec, także żyd, powiesił się przed kilku miesiącami w więzieniu śledczem, zostawiwszy kartkę, w której motywuje samobójstwo tem, że długie więzienie, a przypuszczalnie kilkuletnia kara za przestępstwo spowodowało dlań zupełną ruinę materyalną.

Wśród oskarżonych jest dawniejszy obrońca sądowy Artazów prawosławny; był on rodzajem doradcy prawnego spółki fałszerskiej, a zarazem wyrabiał dla niej szersze stosunki w Rosyi, jak w Odesie i t. d. a w mieście znany jako „szykowiec“ i stały bywalec pierwszorzędnych restauracyj miejskich i zamiejskich.

Polakiem, zamieszanym w tem procesie, jest niejaki Sokolski, który twierdził, że pochodził z Galicyi i że był oficerem austryackim. Skutkiem tego, pomimo nazwiska chętnie udawał „bakatystę“. Jakiś czas przebywał także w Łodzi, w charakterze inżyniera, chemika i t. d. Używał również życia na szeroką skalę, mając wielką słabość do płci pięknej. Aresztowano go na letniem mieszkaniu, gdzie bawił wraz z jakąś damą, żydówką. Obrońcą jego będzie pomocnik adwokata przysięgłego, p. Kazimierz Korwin Piotrowski, znany ze swych odczytów, z zatargu jaki miał ze studentami, którzy nie chcieli przyjąć ofiarowanego przezeń funduszu na zapłacenie wpisów itd. itd.

Jak dotąd figuruje na liście około 40 świadków, z tych warto nadmienić: Wiktora Grüna dawnego pomocnika naczelnika wydziału śledczego w policyi warszawskiej. On to głównie przyczynił się do wyśledzenia bandy, śledząc wspólników, bądź sam, bądź za pomocą swych agentów, czyli t. zw, „łapaczy“, na których czele sam stał. Tymczasem jego samego za udowodnioną łapówkę przy odkryciu nibyto zgubionych pieniędzy, wsadzono niedawno na rok więzienia.

Charakterystyczne, że Grün, już jako skazany na rok więzienia, pełnił dalej swe czynności urzędowe i dopiero obawa, aby nie uciekł za granicę, zniewoliła sąd do zażądania spełnienia wyroku. Grün pochodzi z rodziny żydowskiej, częściowo przechrzczonej, jest synem znanego lekarza, a spokrewniony jest z Rappaportami, Bauerertzami i innemi zamożniejszemi rodzinami, należącemi do inteligencyi żydowskiej. Jest więc policyantem — z powołania, przyczem jednak, jak mówią, dorobił się nie złych funduszów.

Fabrykacya odbywała się w Niemczech, t. j. w Berlinie i w Toruniu. Interes trwał sześć lat i powodził się znakomicie. Wszyscy uczestnicy żyli dobrze z pieniędzy i walorów sfałszowanych, adwokat Artazów prowadził doskonale interesa i wyrabiał szerokie stosunki — słowem, nic nie przepowiadało katastrofy, gdyby nie baczne oko Grüna. Zdawać się mogło, że agenci policyjni, gdyby im ofiarowano sowite porękawiczne, jak to się zawsze dzieje w policyi Rosyjskiej, w której agenci stale i dowodnie są w spółce ze złodziejami i z fałszerzami podobnego pokroju — rzecz byłaby szła dalej, bez przeszkody. Wspólnicy za wiele jednak ufali sobie samym, a lekceważyli opiekuńczą policyę i w tem głównie szukać należy przyczyn, że interes się popsuł.

W Toruniu w roku 1896 - 1898 podrobiono akcye wielkiej fabryki Putiłowskiej w Rosyi, listy zastawne warszawskiego Towarzystwa wzaj. kredytu, które zbywano przeważnie w Rosyi a także akcye rusko-bałtyckiej fabryki wagonów, które zbywano przeważnie w Warszawie i Wilnie.

Później przeniesiono ze względu, że Toruń jest zbyt małem miastem, przez co można było łatwiej zwrócić na siebie uwagę, główną fabrykę papierów do Berlina i tam wyrabiano w latach 1899 — 1902 przeważnie 500 rublówki, a prócz tego ostatnich dwóch latach marki stemplowe wartości rublowej, oraz zwykłe mark pocztowe na 7 kopiejek, jako najbardziej w użyciu będące. (Porto od zwykłego listu na całą Rosyę, bez względu na odległość, wynosi 7 kop.)

O ile się zdawać może, śledztwo dotychczasowe nie ustaliło dokładnie sumy wszystkich papierów, walorów itd puszczonych w obieg. Tak np. ilości sprzedanych przez Ellenbanda marek stemplowych i marek niepodobna prawie skonstatować, a nawet, o ile słyszę ze świata prawniczego, ten jeden z oskarżonych ma pewne szanse uwolnienia, z braku faktycznych dowodów.

Co do puszczonych Warszawie fałszywych 500-rublówek skonstatowano dotąd puszczonych w obieg 41 sztuk w kantorze Landau'a i 8 sprzedanych p. Stanisławowi Dziadulewiczowi, a także podobno kilka w banku państwa. Nakoniec w wyżej wymienionym kantorze Dworzyckiego chciano zbyć 50 sztuk; tu właśnie kierownik firmy, Kanarek, powziął podejrzenie, że są fałszywe, skutkiem czego oddano sprawę w ręce policyi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23. października 1903

Kalendarzyk.

W sobotę 24. października Rafała Arch. — Gr. kat. Fylypa Ap. — Kal. słow. Siemisława.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·47.

W niedzielę 25. października Jana Kan. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysława.
Wschód słońca 6·40, zachód 4·46.

W poniedziałek 26. października Ewarysta P. — Gr. kat. Karpa M. — Kal. słow. Lutosława.
Wschód słońca 6·41, zachód 4·44.

— **P. Michał Chyliński**, redaktor *Czasu* i wiceprezes tow. dziennikarzy polskich, bawi we Lwowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwo w Lisku ks. Teofil Dzierzyński, proboszcz w Dobrzechowie. Konkurs na probostwo w Dobrzechowie rozpisany.

Dyecezya tarnowska. Konkurs parafialny z pomyślnym skutkiem złożyli: ks. Antoni Działo, ks. Józef Padykuła, ks. Andrzej Polek, ks. Józef Slazyk, ks. Jan Wilczeński, ks. Józef Wilkowicz.

Kronika lwowska.

= **Z powodu zajść na uniwersytecie** lwowskim odbył się wczoraj wieczorem w Krakowie w Collegium novum wiec akademików krakowskich. Przewodniczył akad. Michejda. Brało udział przeszło 400 słuchaczy i słuchaczek. Ze Lwowa przybył jako delegat Czytelni akademickiej akad. Stroński. Po burzliwych obradach uchwalono rezolucyę, zaproponowaną przez akad. Smoleńskiego, opiewającą: „Wobec faktu, że brutalne znieważenie osoby rektora uniwersytetu lwowskiego przez studentów ruskiej narodowości jest czynem nietylko w najwyższym stopniu uwłaczającym powadze wszechnicy, lecz także przedewszystkiem z góry obmyśloną i planowo przeprowadzoną manifestacyą polityczną przeciw polskiemu charakterowi uniwersytetu lwowskiego, młodzież wszechnicy Jagiellońskiej, zebrana na wiecu dnia 22. października 1903. potępia ów barbarzyński czyn i wyraża uznanie za stanowcze strzeżenie praw polskości rektorowi uniwersytetu lwowskiego“.

= **Relegowani studenci ruscy** lwowskiego uniwersytetu otrzymali już wezwania do przesłuchania sądowego a śledztwo prowadzi sekr. sądowy p. Biliński. *Haliczanin* donosi, że ministerstwo oświaty cofnie wyrok senatu uniwersyteckiego, mocą którego nastąpiło wykluczenie. Ma się to stać dlatego, iż oni nie zostali ujęci w czasie demonstracyi, lecz tylko sekretarz dr. Winiarz spisał ich nazwiska. Owym 116 akademikom, którzy oświadczyli, iż się solidaryzują z czynem relegowanych kolegów, wyrazi senat naganę.

= **Akademicy ruscy** z partyi ukraińskiej, w liczbie około 300, odbyli wczoraj w lokalu „Besedy“ poufny wiec, na którym po długich rozprawach uchwalili rezolucyę, „piętnującą niesprawiedliwe postępowanie senatu względem młodzieży ukraińskiej i oświadczającą, że na każdą prowokacyę młodzież ukraińska odpowie równie silnym oporem“, — dalej rezolucyę, wyrażającą, że „młodzież ukraińska konstatuje, iż świadoma i konsekwentna akcya władz lwowskiego uniwersytetu dąży do wywołania wśród młodzieży tego uniwersytetu szowinistycznych instynktów w interesie jednej w kraju panującej klasy albo wprost jednostek i oświadcza, że równocześnie z walką za prawa ukraińców na lwowskim uniwersytecie będzie prowadziła akcyę w obronie ciągle obniżającego się poziomu moralnego i umysłowego lwowskiego uniwersytetu razem z postępową częścią młodzieży polskiej“.

= **Rada m. Lwowa** rozpoczęła swe wczorajsze posiedzenie od interpelacyj. P. Głąbiński interpelował, w jakiem stadyum znajduje się sprawa miejskiej kasy oszczędności, na co prezydent odpowiedział, że ma zapewnienie p. namiestnika, iż sprawa ta niebawem będzie rozpatrzoną. Interpelował potem p. Czarnecki o drobiazgi i dopiero potem przystąpiła rada z porządku dziennego do dalszej dyskusyi w sprawie dostarczenia opału dla ubogich. Ale i wczoraj dyskusya do żadnego rezultatu nie doprowadziła. Na wniosek p. Roszkowskiego odesłano sprawę raz jeszcze do magistratu, aby wygotował projekt, uwzględniający nie tylko „ubogich“, ale w ogóle ludność niezamożną. Następnie miano uchwalić etat urzędników miejskiego zakładu gazowego, ale zaledwie dyskusya się rozpoczęła okazał się brak kompletu i posiedzenie zamknięto.

= **Docentury.** Minister oświaty zatwierdził uchwałę odnośnych wydziałów prawniczych, przyznające *veniam legendi* starszemu inspektorowi podatkowemu, dr. Jerzemu Michalskiemu, jako docentowi skarbowości i austr. prawa skarbowego na uniwersytecie Jagiellońskim i dr. Józefowi Buzkowi jako docentowi prawa administracyjnego na uniwersytecie lwowskim.

= **(g) Cyganie** przybyli pod Lwów i rozbili szatrę za rogatką janowską. Są to ci sami, którzy ubiegłej jesieni obozowali za rogatką łyczakowską. Dziatwa janowska, widząc pierwszy raz „czarnych“ ludzi, otacza szatrę zwartem kołem, przypatrując się cygańskim dzieciom, prawie że nie odzianym; za to gospodynie przedmiejskie, pamiętne na tradycyjną miłość cyganów dla cudzej własności, są niezadowolone z sąsiedztwa przybyszów.

= **(g) Z izby sądowej.** Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Kazimierzowi i Maryi Oleaczkom, oskarżonym o obrazę dra Ignacego Barana, kandydata adwokackiego. Sprawa ta była przed dwoma laty głośną. Oskarżony rozrzucał wówczas listy otwarte, w których obwiniał adw. dr. Białogórskiego i dr. Barana o oszustwo, popełnione przez to, że zastępując go w jego sprawie zamiany folwarku Mszana na dwie kamienice we Lwowie, zataili przed nim prawdziwy stan rzeczy, wprowadzili go w błąd i ostatecznie do ruiny materyalnej doprowadzili. Dziś przedpołudniem przesłuchano oskarżonego, dalej dra J. Białogórskiego, adw. dr. Z. Lisiewicza i p. H. Cepnika i odroczono rozprawę do jutra.

= **W dniach 1. i 2 listopada** br. będzie ulica piekarska od godziny 3. popołudniu dla przejazdu powozów z wyjątkiem konduktów pogrzebowych, zamkniętą. Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolonym jest dojazd jedynie ulicą Kochanowskiego, a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku otworzono drugie wejście na cmentarz z ulicy św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza Schimsera.

= (g) **Konkurencya.** Wojciech Jamroż fryzyer i właściciel pralni przy ulicy Gródeckiej napadł ze swą kochanką w rynku Helenę i Stanisławę Drobutówny, dlatego, iż tym, jako właścicielkom pralni lepiej niż jemu się powodzi i pobił je. Potem znieważył agentów S. i P., którzy go aresztowali, a wreszcie na policyi odgrażał się komisarzowi. Zamknięto go w areszcie.

Kronika krajowa.

Dobra informacya. Jeden z dzienników poznańskich zamieszcza następujący telegram: „Lwów 21. października. Wielka własność okręgu Wadowice-Biała Żywiec-Myślenice wybrała w uzupełniającym wyborze posłem do rady państwa Doboszyńskiego“.

Sejmik relacyjny. Szanownych moich wyborców do Rady państwa z okręgu miast Sambor Stryj-Drohobycz mam zaszczyt prosić: aiżeby raczyli się zebrać d. 24. bm. w Drohobyczu o godz. 3. popoł. w sali ratuszowej, d. 25. bm. w Samborze, o godz. 4. popoł. w sali kasynowej, d. 26. bm. w Stryju, o godz. 6. wieczorem, w sali ratuszowej, celem wysłuchania mego sprawozdania poselskiego.

Prof. dr. G. Roszkowski.

Zima. Z Zakopanego donoszą, że już się rozpoczęła prześliczna zakopańska zima. Bez wstępnych słot i śniegowych chlapawek śnieg pokrył ziemię, a mróz od kilku dni trzyma stale przy temperaturze 3—5 stopni C. Tatry wyglądają, jakby z alabastru wykute.

Ze Skolszczyzny piszą: Dnia 10. bm. mieliśmy w Skolszczyźnie grzmoty i błyskawice, a w nocy na 20. spadł pierwszy u nas śnieg na 1 cm., a przytem na dolach mokra śnieżyca pada i góry wszystkie bieleją już śniegiem. Pozostało jeszcze dosyć w polu kartofli niewykopanych, dość jest jeszcze nieuprzątniętego z pola siana. Gdy tu przez prawie pięć tygodni panowała śliczna pogoda, nie można było kartofli kopać, bo były tak młode, że skórka z nich złaziła. Kapusty w tym roku u nas brak i bardzo droga. Lud tutejszy, czego przedtem nie było, nieznacznie, lecz stale, emigruje do Ameryki.

Z życia towarzyskiego. W Botuszanach (w Rumunii) pobłogosławiony został w niedzielę dnia 11. bm. związek małżeński pomiędzy panną Maryą Aritonowiczówną, córką państwa Eliaszów Aritonowiczów, właścicieli dóbr ziemskich w Rumunii a p. Janem Zadurowiczem, synem Bogdana Zadurowicza i Rozalii z Osadców, właścicieli dóbr w Galicyi. Stosownie do ustaw małżeńskich, obowiązujących w królestwie rumuńskiem, odbył się naprzód ślub cywilny a następnie ślub kościelny. Starostami byli szwagier pana młodego p. Kajetan Agopsowicz z żoną. Do ołtarza wiedli pannę młodą brat jej, pan Mikołaj Aritonowicz i p. Stanisław Oroszeny Bohdanowicz, a pana młodego siostra jego p. Mira Zadurowiczówna i p. Ciolacówna. W orszaku ślubnym byli oprócz rodzin państwa młodych przedstawiciele domów bliżej skoligaconych jakoteż zaprzyjaźnionych, jak Goilawów, Missirów, bar. Kaprów, Bohdanowiczów, Bogdanowiczów, Aritonowiczów ze Skei, Zadurowiczów i innych. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali liczne grono weselne wspaniałą ucztą. Podczas uczty nie brakło naturalnie toastów.

W Nowym Sączu w domu ubogich zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Maryanna Krajewska, kobieta starsza, zapalając pod kuchnią drzewo, zajęła na sobie ubranie i zanim pospieszono jej z ratunkiem, odniosła tak znaczne poparzenia na całem ciele, że w trzy godziny po wypadku zakończyła życie.

Z Żółkwi donoszą, że we wsi Kulawcach ad Dobrosin wybuchł w tych dniach około północy pożar, który obrócił w perzynę zagrody tamtejszych włościan Kiryla Kulawca i Fedka Babucha. W płomieniach postradał życie Kulawiec, 65-letni starzec, który krytycznej nocy spał w stodole.

Z Brzeska donoszą, że d. 15. bm. pocztmistrz Faustyn Czajkowski w Dobczycach, skontrującąc kasę dzienną wieczorem, gdy zauważył brak 220 k. tak się tem zmartwił, że dostał ataku apoplektycznego i ledwie dowlókłszy się do drugiego pokoju, runął na łóżko, aby więcej nie powstać. Osierocił 6 cioro dzieci i żonę.

Z Jarosławia donoszą: Rekrut Błądziński zamordował ubiegłej nocy w koszarach 40 pp., śpiących przełożonych, plutonowego Drozda i freitra Sudola. Powodem zbrodni ma być zemsta.

Bliższe szczegóły są następujące: Nowozaciężny żołnierz 40 pp. Antoni Błądziński rzeźnik z zawodu, uroił sobie, że mu kradną mundur z półki nad łóżkiem. Skarżył się plutonowemu, Władysławowi Drozdowi, który kilkakrotnie przekonawszy się, że kradzież jest tylko imaginowaną, bo wszystkie rzeczy były na miejscu, nie zwracał więcej uwagi na skargi Błądzińskiego. Podrażniony tem Błądziński postanowił zemścić się na Drozdzie. W nocy z środy na czwartek, gdy wszyscy żołnierze usnęli, zgasił lampę, jaka przez całą noc w izbie palić się powinna, podszedł do łóżka Drozda i pchnął go w piersi bagnetem. Drozd krzycząc o ratunek wybiegł na kurytarz koszar, tu podążył za nim morderca i najpierw ciął w szyję nadbiegającego freitra, Leona Sudolę, który pełnił nocną służbę inspekcyjną, a gdy ten się zachwiał, pchnął jeszcze raz w piersi leżącego na ziemi Drozda, rzucił się następnie na Sudolę i zadał mu drugie cięcie w szyję. Drozd skonał na miejscu, Sudolę przewieziono do szpitala, gdzie w godzinę później życie zakończył. Obaj zamordowani cieszyli się sympatyą podwładnych, a Drozd służył już rok szósty. Zaraz po okropnym czynie przybył do koszar pułkownik Boicetta. Spokojnie przypatrującego się kałużom krwi mordercę uwięziono i odstawiono do sądu wojskowego w Przemyślu.

Z Łańcuta o pogrzebie Alfredowej hr. Potockiej, który tam się odbył wczoraj 22. bm., donoszą: Wśród zgromadzonych tłumów publiczności, w obecności licznie przybyłej rodziny, służba dworska z tarczami herbowemi na ramionach, przeniosła o g. 10. rano trumnę ze zwłokami zmarłej z wagonu na karawan sześciokonny. Utworzył się olbrzymi kondukt, prowadzony przez miejscowego kanonika, ks. Zauderera. Pochód rozpoczynała rzeszowska kapela strażacka, dalej szły wszystkie miejscowe cechy z chorągwiami; służba dworska niosła wience, między innymi na wezgłowiu wieniec srebrny. Wśród dźwięków orkiestry i śpiewów duchowieństwa dążył orszak żałobny przez ulice, zapełnione publicznością i wszedł do kościoła, witany biciem w dzwony, zawieszone tutaj na trzy dni przed śmiercią fundatorki. Wszystkie sklepy na znak żałoby pozamykano. U wejścia do świątyni przyjął śmiertelne szczątki biskup przemyski ks. Pelczar. Trumnę złożono na katafalku, otoczonym mnóstwem świateł i kwiatów. Wokoło niej ustawiła się służba dworska z tarczami, na których widniał herb „Pilawa“ oraz napis: „*Scutum opponebat scutis*“. Straż honorową pełnili członkowie straży ogniowej. Wieńców było przeszło trzydzieści: od rodziny i zarządów dóbr.

Mszę św. przy głównym ołtarzu odprawił ks. biskup Pelczar w otoczeniu mnóstwa księży a ks. kan. Zauderer wygłosił mowę żałobną. W gorących słowach skreślił on charakter tej postaci polskiej matrony, która dla wszystkich była przykładem dobrej Polki i obywatelki, opisując zarazem jej całe życie, pełne dobrych uczynków. Wychowała nietylko dzieci dobrze, ale dbała o wszystkich; znana była jej religijność wielka, ofiarność dla kościołów, szczególnie łańcuckiego, gdzie fundowała dzwony i odnowiła wielki ołtarz. Zwłoki ubrane w tercyarski habit spoczną w szeregu dzielnych przodków, którym sercem dorównała; duszą powróci do Boga, gdyż zasłużyła na to życiem bez zmazy. Po kazaniu nastąpił dalszy ciąg egzekwij, wreszcie o godz. 3. popoł. złożono zwłoki w grobowcu rodzinnym, obok śp. Alfreda hr. Potockiego.

W pogrzebie wzięli udział: namiestnik Andrzej hr. Potocki z małżonką, Romanowie i Józefowie hr. Potoccy, Władysławowie hr. Braniccy, Klementyna hr. Tyszkiewiczowa z najbliższą rodziną, August, Emil, Oskar, Henryk i Konstanty hr. Potoccy, Karol hr. Lanckoroński, ks. Radziwiłł, Edward hr. Chołoniewski z żoną, Filip Zaleski ks. Lubomirski, Zygmunt Augustynowicz, Stanisław i Juliusz hr. Tarnowscy, Antoniowa ks. Radziwiłłowa, Henryk ks. Lichtenstein, Antoni Oborski, Kazimierz Romański, Zdzisław Skrzyński, Adamowie i Stanisławowie Jędrzejowiczowie, marszałek Browski, Ant. hr. Wodzicki, delegat Adam Fedorowicz, radca Wład. Fedorowicz, starosta przeworski hr. Morstin, starosta miejscowy p. Rom. Noel, wiceprezes rady powiatowej p. Żardecki, reprezentanci władz, deputacya stojącego w Przeworsku pułku dragonów; delegaci dóbr hr. Potockich: Kurowickich p. Szczerbicki, pomorzańskich p. Ambrosiewicz posiadłości na Wołyniu położonych: pp. Brokel, Śliwiński, Szczucki; dr. Sołtysik, Krzyżkowski, Skrowaczewski.

Kronika powszechna.

§ **Złożenie mandatu.** Poseł do rady państwa z m. Pilzna, Młodocznych pan Franciszek Schwarz, zawiadomił prezydyum izby, iż składa swój mandat.

§ **Lord Methuen w Wiedniu.** Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się w Schoenbrunie obiad na cześć lorda Methuena; wzięli w nim udział ambasador Plunkett z personalem ambasady, hr. Gołuchowski, ministrowie Pittreich, Welsersheimb i inni dygnitarze. Po obiedzie odbył się *cercle*.

§ **Ks. Ludwika saska.** Do *N. Wiener Tagblattu* donoszą z Drezna że księżna Ludwika saska wystosowała do swego dawnego męża następcy tronu, ks. Fryderyka Augusta, pismo, w którem błaga go o pozwolenie jej widzenia się z dziećmi, gdyż ginie z tęsknoty do nich i w którem prosi go o przebaczenie za wszystko złe, które mu uczyniła. List ten na królewiczu wywarł wielkie wrażenie. Odpisał jej własnoręcznie, że chętnie zezwoliłby jej na widzenie się z dziećmi, tembardziej, że one również tęsknią do matki, ale nie może sam w tej sprawie rozstrzygać. Opowiadają, że król jest niewzruszony i nieubłagany, ale sądzą, że będzie musiał zgodzić się na pozwolenie księżnej widzenia się z dziećmi.

Zmarli.

Kazimierz Wiktor, właściciel dóbr Zarszyn, po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł 20. bm. w Krakowie.

Ignacy Witoszyński, kancelista kolejowy, długoletni prezes „Czytelni kolej.“, zmarł we Lwowie w 46 r. życia. Nieboszczyk cieszył się wielką sympatyą w szerokiem gronie osób; ceniono go dla zalet towarzyskich i przymiotów koleżeńskich. Należał do założycieli Tow. śpiewackiego „Echo“, grywał na scenach amatorskich „Gwiazdy“ „Skały“, Czytelni kolej. itd. Podczas ostatnich wyborów z piątej kuryi śp. W. kandydował na posła.

W nowo otworzonym lokalu przy ul. Akademickiej 2. odbyło się poświęcenie tegoż przez O. Bernadyna, który w serdecznych słowach winszował firmie „Juliusz Meinl“ powodzenia i szczęścia. P. Juliusz Meinl przesłał na ręce kierownika handlu pana Achta datek na: powodzian, pogorzelców, głodne dzieci i oświatę ludową. Na ręce administracyi *Gaz. Nar.* wpłynęła kwota 25 koron na oświatę ludową.

Komisya lekcyjna Tow. „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“, poleca ukwalifikowanych nauczycieli domowych dla uczniów publicznych i prywatystów gimnazyalnych i realnych we Lwowie i na prowincyi. Zgłoszenia ustnie lub listownie przyjmuje się na uniwersytecie sala VIII. (od 12—1 w południe) lub w Tow. „Bratniej Pomocy“ Lwów. (Pasaż Mikolasza II. piętro.)

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. łyżwiarskiego odbędzie się 7. listopada o 6. wieczór w lokalnościach na Stawach Panieńskich.

Z kasyna miejskiego: Zapowiedziane na piątek 23. bm. przedstawienie amatorskie — odbędzie się w niedzielę 25. bm.

OFIARY.

Dla pogorzelców Złoczowa nadesłał St. Kędzierski z Mszyszczowa 10 kor.

Z całego świata.

Sofia 23. października. Papież Pius X. przesłał na ręce arcybiskupa w Adryanopolu kwotę 50.000 frank. na wsparcie dla katolików w Macedonii.

Armentieres 23. października. Socyalistyczny deputowany Jaures przemawiał tu wczoraj na zgromadzeniu, w którem brało udział 6000 strajkujących robotników tkackich. Jaures zapewnił, że posłowie poprą żądania strajkujących. Uchwalono porządek dzienny, oświadczający się za wytrwaniem w strajku i protestujący przeciw wysyłaniu wojsk na terytoryum, objęte przez strajk.

Barcelona 23. października. Wskutek wybuchu strajku robotników gazowych zabrakło wczoraj wieczór w mieście światła. Wiele sklepów i teatry musiano zamknąć. Na ulicach panowała ciemność. Gubernator zawiadomił strajkujących, że warunki ich nie zostaną przyjęte.

Stan powietrza. Sprawozd. c. k. centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 22. października 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce 0·0, Tarnopol —·—, Lwów +2·1, Skole +·, Przemyśl —·—, Jarosław +2·3 Tarnów +·—, Nowy Zagórz +2·5, Kraków +3·4, Praga +2·7 Wiedeń +0·8 Semmering +—·—, Budapeszt +1·6, Ischl +3·1, Rzym +10·6, Tryest +18·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Konkurs** rozpisuje Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie na trzy projekty z zakresu sztuki stosowanej: 1. Oprawy wydawnictwa dzieł malarzy polskich p. t. „Sztuka polska“. 2. Kominka majolikowego wraz z armaturą, oraz pieca majolikowego. 3. Sygnatury bibliotecznej (ex libris) do książek biblioteki Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie.

W konkursie niniejszym mogą brać udział tylko artyści i rzemieślnicy polscy bez względu na miejsce zamieszkania. Projekty mają być artystycznie samodzielne, w duchu nowoczesnym pod względem form i dekoracyi. Pożądane są kompozycye oparte na motywach góralskich. Projekty, odtwarzające style historyczne, nie będą do nagród dopuszczone. Projekt oprawy wydawnictwa malarzy polskich wykonany ma być w formacie o szer. 29 i pół cm., wys. 39 i pół cm., o szerokości grzbietu około 2 cm. i zawierać ma jako tytuł główny napis: Sztuka Polska, jako pod tytuł: Malarstwo, nadto napis: Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie. Pożądanem jest, aby wszystkie napisy, mimo organicznego połączenia z resztą rysunku, łatwo dały się zastąpić napisami w innych językach. Projekt ma być wykonany najwyżej w trzech kolorach prócz tła. Projekty kominka majolikowego wraz z armaturą i pieca majolikowego mają być wykonane w skali 1:5, charakterystyczne zaś szczegóły dekoracyi w wielkości naturalnej. Całość i szczegóły mają być wykonane we właściwym kolorycie. Rysunek sygnatur bibliotecznej, 9 cm. wysokiej a 7 i pół cm. szerokiej, wykonany ma być w podwójnych rozmiarach liniowych, zawierać napis: Biblioteka Muzeum Przemysłowego Miejskiego we Lwowie i posiadać przestrzeń wolną dla umieszczenia numeru inwentarza i sygnatury dzieła. Za prace, odpowiadające wymaganiom konkursu przeznacza się nagrody następujące: 1. Za projekt oprawy dzieła: pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron, drugą 80 koron, trzecią 60 koron. Nadto wydawca dzieła przeznacza, jako dodatkową nagrodę ze swej strony kwotę dwustu koron dla projektu, odznaczonego pierwszą nagrodą. Kwota ta wypłacona będzie autorowi równocześnie z nagrodą przez zarząd Muzeum ustanowioną. 2. Za projekty kominka majolikowego, oraz pieca majolikowego: pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron, drugą 60 koron a trzecią 40 koron za każdy projekt z osobna. Za projekt sygnatury bibliotecznej (ex libris): pierwszą nagrodę w kwocie 50 koron, drugą 30 koron a trzecią 20 koron. 5 Prace nagrodzone stają się własnością Muzeum do dowolnego jego użytku, również zastrzega sobie ono prawo pierwszeństwa co do zakupna projektów nie nagrodzonych.

Termin nadsyłania projektów pod adresem: Muzeum Przemysłowe Miejskie we Lwowie oznacza się na dzień 31. grudnia 1903 do godziny 12. w południe.

* **Z pracowni Bolesława Nawrockiego.** Z Paryża piszą: Pracownia Nawrockiego, to prawdziwe muzeum sztuki: salon renesansowy, materye indyjskie, japońskie, chińskie, hafty przewspaniałe, gobeliny rzadkiej piękności, stare fajansy, porcelana chińska nader rzadka, stare sztychy, obrazy, akwaforty, — słowem kolekcya z nader wielkiem poczuciem artystycznem zebrana, świadcząca, iż ten młodziutki artysta będzie z czasem posiadaczem jednej z bardzo ładnych kolekcyj artystycznych, w której najdrobniejszy sprzęt jest prawdziwem dziełem sztuki.

P. Nawrocki ma na sztalugach kilka dzieł, o których więcej, niż pobieżną wzmiankę napisaćby należało, bo jesteśmy tu wobec talentu dużego i bardzo wszechstronnego, o pomysłach głębokich; wśród obrazów już podkończonych, a uderzających doskonałym, wytrawnym rysunkiem, w większej części wielkiem wirtuozowstwem kolorytu, zaznaczam ogromny obraz w którym, w otoczeniu członków Akademii medycznej i najpierwszych powag lekarskich Francyi, dr. Bianchi demonstruje swój „fonendoskop“, aparat do amputacyi. W obrazie tym 30 przeszło osób jest sportretowanych z uderzającem podobieństwem.

Obok widzę duży obraz p. t. „Grzech“. Kompozycya tu szeroka i pełna głębi myślowej: człowiek tytan, oplątany przez węża grzech, stacza się w błoto. Na pierwszym planie księżycowo-widmowa postać z okrutnemi niezapomnianemi oczami i uśmiechem zagadkowym wabi i mami — ściąga ku sobie... na grzech. W dali kwitną jakieś Baudelairowskie kwiaty zła, a w górze tkwi potwór olbrzymi — ów los nieubłagany i niemy. Jest w tym obrazie ogromna siła i taje uniosość, a koloryt przedziwny pierwszoplanowej figury pociąga i odpycha zarazem.

Inny obraz, zdumiewający siłą, to ów młodzieniec, wchodzący w życie, lękający się, mimo kolosalnej swej siły, tego życia, tej przyszłości utajonej i strasznej. Co przedewszystkiem i wogóle uderza w obrazach Nawrockiego, to obok Böcklinowsko-Stuckowskich szerokich, legendowych pomysłów, ogromny, atletyczny rozmach i siła. Nie wątpię też, że w p. Nawrockim przybywa sztuce naszej talent potężny i silny, który, odrzucając błahe kompozycye modernistyczno-budnarowe, da nam koloracye tak silne i wielkie, jak chce je mieć ten młody artysta, dążący dzisiaj o tytanicznych kompozycyach Buonarotiego. *K. D. S.*

* **O rozumnej gorliwości kapłańskiej.** Nakładem *Przeglądu kościelnego* w Warszawie wyszła broszurka o 78 stronicach ks. Ign. Charszewskiego pod powyżej podanym tytułem. Ks. Charszewski nie przedstawia księżom ideału, jakim się kierować powinni, ale wytyka błędy, których dopatruje się u niektórych kapłanów. Wyrzuca, że niektórzy z jego współbraci traktują swoich przeciwników za szorstko, że tam, gdzie powinien działać przez kapłana duch Chrystusowy, działa u niektórych w skutek umysłowego lenistwa i w skutek skażonej miłości własnej, osobiste jego „ja“. Ale ks. Charszewski nie tylko piele i wyrywa. Rozumiejąc doskonale, że nie wystarcza burzyć, że trzeba budować, wskazuje on również duchowieństwu skuteczną drogę postępowania z niewierzącą częścią społeczeństwa, wskazuje drogę możliwego poniekąd wszędzie i zawsze kompromisu. Pomiędzy dwoma biegunami gorliwości skażonej już to *per defectum* już to *per abusum* pierwiastku rozumowego, stara się wynaleść owo *medium tenuere beati* i znajduje je w tak zwanym oportunizmie środków, naturalnie moralnych i godziwych. Oportunizm ten w myśl słów Chrystusa Pana: „Estote ergo prudentes, sicut serpentes, et simplices, sicut columbae“, pojęty i w duchu katolickim przedstawiony, to najważniejsza karta w broszurze. Jakoby ona była u nas przyjęta dawniej, tego nie wiem. Ale dziś, w obec prądu, jaki pod tchnieniem ś. p. Leona XIII. powiał w Kościele katolickim na Zachodzie w imię zasady „vetera novis augere“, dziś taka karta u nas, ze względu na pewne nasze parafialne zacofanie, stanowi do pewnego stopnia prognostyk bardzo znamienny i pomyślny.

* **„Błędne ogniki“.** Komedya w czterech aktach Tadeusza Konczyńskiego, wystawiona onegdaj w Warszawie nie podobała się. Czynem, podpadającym pod kodeks kryminalny nie jest napisanie lichej komedyi — pisze warszawskie *Słowo* — ale należałoby wynaleźć sposób, któryby bronił widzów przed utworami w rodzaju wczorajszej premiery teatru Rozmaitości. Przez cztery blisko godziny przechodziliśmy okrutne męczarnie, przyglądając się figurom p. Konczyńskiego, kręcącym się nie wiadomo po co na scenie, przysłuchując się, co gorsza, ciągnącym się do nieskończoności zawsze na jeden i ten sam temat dyalogogom.

Nie zachwycają nas te obrazy nędzy ludzkiej i ludzkiego upodlenia, stanowiące, jakoby wierne odbicie życia rzeczywistego, to uporczywe wywłóczenie na scenę i obnażenie na niej najciemniejszych stron, najboleśniejszych przejawów duszy. Ale i talentu dużo w sztuce nie widzimy. Są jego przebłyski w trafnym i pełnym humoru rysunku niektórych figur, po części także w dyalogu, który miejscami odznacza się dowcipem i bije prawdziwem tętnem dramatycznem. Szkoda tylko, że odbłyski te stanowią rzadkie bardzo oazy w olbrzymiej pustyni nieudolności.

Już rysunek środowiska, w którem rozgrywa się dramat, na ciężką próbę wystawia wyrozumiałość widza, obdarzonego odrobiną krytycyzmu. Środowiskiem jest salon bogatego obywatela ziemskiego Stefana Rawickiego, który dzieci wychowuje na wsi pod nadzorem guwernerów i guwernantek, a sam z żoną w wielkiem mieście, podobno w Warszawie, trawi czas na bezmyślnych rozrywkach. W salonie tym, na pozór przyzwoitym, gromadzi się galerya figur, nie mających w swej większości nawet z zewnętrzną tylko przyzwoitością nic, ale to zgoła nic wspólnego.

Najpierw sam pan domu i główny bohater dramatu. Kocha on niby gorąco swą żonę, idealną Krysię, co mu jednak nie przeszkadza uprawiać tuż pod jej bokiem miłostek z żoną swego przyjaciela Warulskiego, który znów rujnuje się na zbytki swej żony, najpospolitszego gatunku kokoty, a chcąc wyrównać niedobór w swym budżecie, puszcza się, naturalnie nieszczęśliwie, na grę giełdową.

Przyjacielem domu jest Adam Sieradzki, literat. Młody ten człowiek, który bezustannym, idyotycznym swym chichotem doprowadza do rozpaczy słuchacza najbardziej nawet opornego, zapałał afektem miłosnym ku pannie Teodozyi Mollik, młodej i sympatycznej sierocie, bawiącej w domu państwa Rawickich, lecz zarabiającej lekcyami na swoje utrzymanie. Niebawem jednak aspiracye literata podnoszą się o kilka skal wyżej. Pragnie on odegrać rolę pocieszyciela nieszczęśliwej, opuszczonej, zaniedbywanej przez męża pani domu.

Walczy z nim na tem polu o pierwszeństwo niejaki p. Klemens Dusowicz, dawny przyjaciel czy bliski znajomy Stefana, figura na poły śmieszna, na poły ohydna, która niewiadomo jakim cudem znaleźć się mogła w domu, dbającym o najlepsze choćby tylko pozory przyzwoitości.

Nie zbyt ciekawej tej galeryi dopełniają sparaliżowany, wtaczany co chwila na wózku do salonu dr. Fabian Podoba, którego przygarnęli z litości Rawiccy, a który wywdzięcza się za gościnę pogodnym swym humorem i przedmiot bezustannych żartów ze strony paralityka, „magister elegantiarum“ z pod ciemnej gwiazdy p. Wiktor Zasanek.

Idealna Krysia zdradzana, a co gorsza i niezrozumiana przez męża, decyduje się pójść w ślady kobiet niezrozumianych, opisanych w tylu już dramatach i komedyach, odpłacić ukochanemu Stefanowi pięknem za nadobne. Kończy się jednak na upiciu Krysi szampanem i na dość drażliwej scenie z Dusowiczem. Od stanowczego kroku wstrzymuje ją stary i wypróbowany już do znudzenia przez dawnych, filisterskich komedyopisarzów „kawał“: niespodziewane zjawienie się dzieci, przywołanych przez ojca telegrafem.

Na tym efekcie mogłaby się właściwie zakończyć sztuka. Autor jednak nie zna litości! Przyczepia więc do trzech, nieskończenie długich, nieskończenie nużących i męczących aktów, również długi, również męczący akt czwarty, który nadto w niczem nie przyczynia się do rozwiązania kwestyi. Akt ten zawiera wprawdzie rozwiązanie, lecz czysto zewnętrzne, mechaniczne, nie przekonywujące nikogo. Przytem autor, co gorsza, czyni ustępstwo na rzecz upodobań filisterskich, liczy się z przeciętną publicznością, która domaga się, aby sztuka kończyła się szczęśliwie, choćby nawet takie zakończenie zadawało kłam najoczywistszy wszelkiej psychologii.

W akcie więc końcowym, niezrozumiana Krysia, zdobywszy się na energię, chce się rozwodzić z mężem. Mąż, zmieniwszy się, ni stąd, ni zowąd, we wzór szlachetności, chce ją radykalnie uwolnić od swej obecności i w tym celu zagląda już do biurka, w którym ma schowany rewolwer. Krysia jednak, poznawszy zamiar męża, pada przed nim na kolana, wyznaje mu swą miłość i ocala przed widokiem katastrofy rodzinnej publiczność, która uradowana, że się wreszcie skończyła męcząca ta historya, opuszcza śpiesznie teatr.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Zmartwychwstanie“ szt. w 4 a. hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille.

W niedzielę o g. 3 i pół popoł. „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczór „Madame Sherry“ operetka.

W poniedziałek „Zmartwychwstanie“ Tołstoja.

We wtorek „Madame Sherry“ operetka w 3 akt. Hugo Feliksa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Dzieci Waniuszyna“ Najdionowa.

W niedzielę „Dzieci Waniuszyna“ Najdionowa.

Z KRAKOWA.

(Pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytano rezygnacyę dra Staniszewskiego z urzędu II. wiceprezydenta miasta z powodu objęcia urzędu w kasie oszczędności m. Krakowa. Rada uchwaliła wniosek nagły r. Miedniaka, aby magistrat wraz z izbą handlową poczynił kroki celem zapewnienia rękodzielnikom dostawy mundurów dla podurzędników i służby kolei państwowej. Dotychczas wykonywa je zakrajowy zakład więzienny, a miarę bierze jeżdżący po stacyach więzień pod eskortą dozorcy z bagnetem. Uchwalono dalej list fundacyjny fundacyi śp. Ludomira Prószyńskiego dla literatów polskich. Na posiedzeniu tajnem toczyła się dyskusya w sprawie wyboru dyrektora wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego. Wyboru nie dokonano z powodu braku kompletu.

— Rada nadzorcza krakowskiej spółki tramwajowej uchwaliła przeprowadzić regulacyę płac i czasu pracy służby tutejszej kolei elektrycznej. Według tej uchwały płace będą następujące (miesięczne): robotnicy warsztatowi 85 kor., motorowi 80 k., konduktorzy 70 k., robotnicy pomocniczy 66 k. Funkcyonaryusze zatrudnieni od roku 1901 w służbie kolei otrzymają prócz tego 5 koron miesięcznego dodatku. Osobno będą należeli do funduszu pensyjnego, przyczem połowę wkładek opłacać będzie zarząd kolei elektrycznej. Czas pracy wynosić będzie 10 godzin dziennie, z tem zastrzeżeniem, że wszyscy robotnicy i funkcyonaryusze mają 1 dzień wolny w tygodniu. Gdyby zaszła potrzeba pracy ponad ten czas, to nadobowiązkowa praca będzie wynagradzaną w kwocie 10 proc. od dziennej płacy za godzinę. Wczoraj w nocy odbyło się zgromadzenie służby, na którem przyjęto tę normę płacy i czasu pracy.

Z WARSZAWY.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj o g. 11. przedpołudniem odprawił w kościele św. Krzyża kapelan ks. biskupa, ks. Grądz i w asystencyi kleru uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Alfredowej hr. Potockiej, w obecności członków rodzin, spokrewnionych z domem hr. Potockich i arystokracyi.

— Niestety, zdaje się być prawdziwem doniesienie z Warszawy, które 17. bm. pomieściliśmy, jakoby p. Małyński, właściciel majątku na Wołyniu, liczącego 90 000 dziesiatyn i spadkobierca fortuny dwumilionowej, przechwalał się w klubie, że będzie miał i Cleo de Mérode, jeśli zapragnie i sprowadził sobie następnie słynną baletnicę za 120.000 rubli. *Przegląd*, który z razu wiadomość tę nazwał „kaczką“, obecnie notuje, że osoby znające doskonale Wołyń potwierdzają, iż rzeczywiście p. Małyński odziedziczył niedawno majątek ziemski Berezno, obejmujący p r z e s z ł o 90.000 dziesięcin i prócz tego dwa miliony w gotówce. Dziennik wiedeński *Zeit* przedstawia zaś obecnie tę sprawę, jako zakład, uczyniony w klubie warszawskim i p. Małyńskiego jako tego, który wygrał. Musiałby to być bardzo wysoki zakład, skoro wart poświęcenia aż 120.000 rubli!

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— *Dziennik poznański* donosi, że skarbnik poznańskiego miejskiego zakładu wodociągowego i gazowni, dr. Hennig, Niemiec, sprzeniewierzywszy 80.000 marek, uciekł. Schwytano go. Sprawa wydała się podczas rewizyi, której dokonał wczoraj starszy burmistrz. Miasto zdaje się nie poniesie straty, ponieważ Hennig ma dwie posiadłości.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń 23. października. W sejmie dolnoaustryackim podczas dyskusyi budżetowej przy rubryce „szkolnictwo“ przyszło do hałaśliwej sceny. P. Lueger omawiał sprawę dyscyplinarną nauczyciela posła Seitza i oświadczył, że Seitz nie jest godnym zajmować stanowisko nauczyciela. Lueger oświadczył, że nie da się odwieść od przestrzegania dotychczasowego zwyczaju, żeby od każdego, kto chce być w Wiedniu nauczycielem, żądać słowa honoru, że nie jest ani socyalnym demokratą, ani nie należy do partyi Wolfa i Schoenerera. Następnie Lueger zwrócił się przeciw rozporządzeniu ministra oświaty co do założenia czwartej szkoły wydziałowej, uważając, że to się sprzeciwia ustawie szkolnej i wkracza w kompetencyę sejmu.

Namiestnik hr. Kielmansegg oświadczył, że w sprawie tej nie zachodzi żadna kolizya z ustawą, ani wkroczenie w kompetencyę sejmu; rozporządzenie owo daje tylko zachętę, a nie zmierza do otwierania takich szkół. W sprawie Seitza oświadczył, że w czasie prowadzenia śledztwa dyscyplinarnego p. Seitz został posłem, a więc jest nietykalnym i kwestya ta podczas trwania mandatu musi być odroczoną.

P. Seitz zarzucił partyi rządzącej w sejmie reakcyę na polu szkolnictwa. P. Gessmann polemizował z namiestnikiem w sprawie p. Seitza, przyczem ponownie przyszło do zajść między antysemitami a p. Seitzem.

W końcu przyjęto budżety na lata 1903 i 1904.

Berno mor. 23. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego przy wyborze zastępcy dyrektora Banku hipotecznego zażądał p. Sileny, aby ze względu na to, że dyrektorem jest Niemiec, zastępcą wybrano nie jak proponowano burmistrza Wiesera, lecz Czecha i zażądał w celu porozumienia się stronnictw, odroczenia tej sprawy. Odroczenie odrzucono 43 głosami przeciw 38. Przy wyborze oddano 50 głosów, z czego 26 padło na Wiesera. Czesi poczęli wołać, że wybór jest nieważny, bo sejm nie był w komplecie. Gdy wrzawa trwała długi czas, zarządził marszałek ponowne głosowanie. Czesi i partya środkowa opuścili salę. Oddano głosów 49, skutkiem czego dla braku kompletu posiedzenie zamknięto.

Pola 23. października. W sejmie istryjskim podczas odczytywania wniosków i interpelacyj zażądał p. Trinajstić odczytania pewnej petycyi. Marszałek nie zrozumiał żądania, wygłoszonego w języku chorwackim i nie uwzględnił go, co wywołało burzliwą scenę między mniejszością a marszałkiem, tak, że posiedzenie musiano przerwać. Po wyjaśnieniu nieporozumienia p. Trinajstić ponowił swój wniosek i zażądał imiennego głosowania nad nim. Wniosek odrzucono. Podczas dalszych obrad przyszło ponownie do burzliwej sceny i przerwania posiedzenia, poczem na wniosek p. Bartola posiedzenie zamknięto.

Opawa d. 23. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu śląskiego wygłosił poseł polski Michejda mowę, w której żądał, aby lekarze w śląskich szpitalach krajowych rozumieli również język swoich pacyentów. Tylko w ten bowiem sposób można zapobiedz nieporozumieniom, które w chorobach mogą doprowadzić do katastrof i tylko w ten sposób lekarze zyskają zaufanie ludności, leczonej w krajowych szpitalach śląskich. Wydział krajowy śląski powinien starać się o to, by nie wykluczano wyłącznie i systematycznie lekarzy czeskich i polskich od służby w szpitalach krajowych śląskich, przeciwnie powinien dbać o to, by lekarze swoją wiedzę fachową uzupełniali znajomością języka ludności, nad której zdrowiem powinni czuwać. Lekarze zamianowani przez wydział krajowy powinni zaprzestać w zupełności agitacyi politycznej w sposób obrażający uczucia obywateli innych narodowości. Lekarze przy szpitalach krajowych powinni zachować się z godnością i odpowiednim ich stanowi taktem. Mowa ta p. Michejdy wywołała burzę wśród Niemców, nie umieli oni jednak argumentami rzeczowymi zbić wywodów posła polskiego.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 23. października. Dr. Lukacs konferował wczoraj z kilku politykami, a zwłaszcza bardzo długo z Juliuszem hr. Andrassym, do klubu liberalnego atoli, gdzie czekało bardzo wielu posłów na autentyczne wyjaśnienia, dr. Lukacs wcale nie przybył. Mówią, że monarcha odrzucił program wojskowo-narodowy partyi liberalnej w następujących dwóch punktach, a mianowicie: 1) definicya praw monarszych, 2) język wojskowy w sądach wojskowych. Wobec tego wielu posłów liberalnych utrzymuje, że niepodobna myśleć o zawarciu kompromisu między koroną a narodem węgierskim.

Poseł Koszut sprzeciwił się zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia sejmu, aby jeszcze bardziej nie gmatwać sytuacyi — dziś jednak skrajna lewica znowu zaczyna się domagać zwołania posiedzenia dla omówienia położenia.

Dr. Lukacs wyjechał do Wiednia.

Budapeszt 23. października. Biuro korespond. donosi: „Komitet z 9“ partyi liberalnej zebrał się dziś o godz. 10. przedpołudniem na naradę, pod przewodnictwem Szella. Posiedzenie trwało do g. ½ 1.; brał w niem udział Lukacs. Z wyjątkiem p. Hieronymiego byli obecni wszyscy członkowie. P r z y s z ł o d o p o r o z u m i e n i a, o którem minister Lukacs stosownie do swej misyi zda sprawę koronie.

Lukacs udaje się dziś popołudniu do Wiednia.

Po powrocie jego do Pesztu odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek ostatnie posiedzenie „komitetu 9“, poczem zwołana będzie partya liberalna, której elaborat komitetu będzie przedłożony.

Powrót króla włoskiego.

Rzym d. 23. października. Król Wiktor Emanuel przybył tu dziś rano.

Sejm bawarski.

Monachium 23. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bawarskiego prezydent gabinetu Podewils, omawiając stosunek Bawaryi do Rzeszy niemieckiej, podniósł, iż zarówno Bismark, jak i hr. Buelow, oświadczyli, iż za pierwsze swe zadanie uważają utrzymanie związku państw w Rzeszy i niedopuszczenie do naruszenia autonomii państw związkowych bez ich zezwolenia. W końcu oświadczył, iż co się tyczy przyznania dyet posłom do parlamentu niemieckiego, to Bawarya nie jest temu przeciwną.

Wybory do sejmu saskiego.

Drezno 23. października. Przy wczorajszych wyborach do sejmu w 29 okręgach wybrano 17 konserwatystów, 9 narodowych liberałów, 1 ze stronnictwa reformy, 1 dzikiego i 1 wolnomyślnego. Sejm składa się więc z 56 konserwatystów, 23 narodowych liberałów, 1 dzikiego, 1 wolnomyślnego i 1 posła ze stronnictwa reformy.

Wybory w Bułgaryi.

Wiedeń 23. października. Z dobrego źródła telegrafują z Sofii, że walka wyborcza w Bułgaryi przybrała wręcz ogromne rozmiary i zwraca się przeciw księciu Ferdynandowi. W kilku miejscowościach spalono jego portrety. Danewa ogłaszają za zdrajcę i szpiega tureckiego. W pewnej miejscowości przyszło do tak gwałtownych zaburzeń, że żandarmerya musiała użyć broni i zabiła wiele ludzi. W kilku miejscowościach podczas bójek zraniono mnóstwo osób. Liczba ranionych osób wynosi 400.

Z Serbii.

Belgrad 23. października. Klub samodzielnych rady kalistówuchwalił rezolucyę, w której oświadcza, że w zasadzie zgadza się na przyłączenie do umiarkowanych radykalistów. Ci oświadczenie to przyjęli do wiadomości.

Belgrad 23. października. Z 16 przedstawionych przez koronę kandydatów do rady państwa, wybrała skupczyna ośmiu, mianowicie: 2 radykałów, 3 liberalnych, 3 postępowych. Naodwrót dokonała skupczyna wyboru 16 kandydatów, z których król wybierze 8.

Francuska Izba deputowanych.

Paryż 23. października. Kilku posłów nacyonalistycznych atakowało ostro rząd, zarzucając mu, że wydaje kraj w ręce anarchii, toleruje „anarchistyczne“ demonstracye i pozwala przy oficyalnych obchodach śpiewać pieśni międzynarodowe. Prezydent gabinetu Combes oświadczył, że zamierza i nadal wespół z republikanami działać p r z e c i w r e a k c y i k l e r y k a l n e j i m o n a r c h i s t y c z n e j i nie wyrzeknie się metody, polegającej na połączeniu wszystkich republikanów, aby zmódz i unicestwić wszelkie zamachy klerykalnej reakcyi. Mówca zarzucał liberalnym republikanom, że połączyli się z reakcyą i z bronią kongregacyi. Zaznaczył, że nie bierze odpowiedzialności za odśpiewanie internacyonałki, gdyż dla niego pozostaje marsylianka nadal pieśnią oficyalną. Omawiając zaburzenie w Armentieres zaznaczył, że rabunki tamtejsze nastąpiły zupełnie niespodzianie. Minister stwierdza, że odkąd jest u steru rządów, nigdy nie dopuścił do rozlewu krwi. (Żywe oklaski na lewicy, wrzawa na prawicy). W końcu oświadczył, że rząd przedłoży nowy program, zamierzający projekt ustawy o 2-letniej służbie wojskowej i inne.

Po długiej dyskusyi przyjęła Izba 332 głosami przeciw 238 proponowany przez Combes'a porządek dzienny.

Rozmaitości.

Ω **Echa paryzkie.** Z Paryża piszą: O przenajświętsza etykieto, cóż to z tobą będzie, jeżeli podobne bluźnierstwa dalej potrwają?! Po raz pierwszy oto się zdarzyło, że osoba tak oficyalna, jak królowa, oficyalnie odwiedza nieznaną dotąd przez biura protokularne i wcale nieoficyalną żonę prezydenta, że była przez nią na dworcu przyjmowaną i po macierzyńsku pieszczoną i cacaną przez cały czas pobytu; po raz pierwszy się zdarzyło, że podobne osobiste grzeczności robi szefowi rządu republikańskiego szef monarchiczny i to, nie pierwsze lepsze książątko z przedwczoraj, jeno potomek najstarszego z wszystkich domów w Europie, domu książąt Sabaudyi i królów Sardynii, z których powychodzili tacy ludzie, jak pamiętny książę Eugeniusz de Savoie-Carignan, co był jednym z największych wodzów wszystkich krajów i wieków, albo jak ów nieugięty i liberalny pradziad króla, Karol Albert, fundator niepodległości i jedności włoskiej.

Sempre avanti Savoja! Warto rzeczywiście to nowatorstwo protokularnie sankować. Minęły widocznie czasy, gdzie to cesarzowa austryacka Elżbieta, osoba dobra i taktowna, ale przesycona naturalnie ideami austryackiego dworu, nie uważała za potrzebne odpowiadać na wizytę prezydenta Grévy'ego rewizytą swego szambelana; minęły te czasy i już nie powrócą.

Nie źle królestwo włoscy przedstawili się na dworcu Paryżanom. Król pod swym olbrzymim białym pióropuszem ze wstęgą legii honorowej na czarnym mundurze, królowa w szarych aksamitach i koronkach z łabędzim boa na szyi a w ręku z małym bukiecikiem orchidei, uszczkniętym zapewne z trzech wielkich, które jej w Aix i Dijon ofiarowano. Królowa ma piękną figurę i bardzo piękne czarne włosy i oczy wcale nie brzydkie, nieco może zdziwione; dużo wdzięku ma w twarzy i trochę naiwności ładnych pasterek, ale niema rysów tak idealnych, jak to fotografie opiewają. Stara pani Loubet przy niej i księżna Ascoti za nią robiły wrażenie bardzo wielkich dam, towarzyszących bardzo miłej młodej mamie.

Ω **Artysta a krytyka.** Znany słynny skrzypek niemiecki, Willy Burmester, przybył do Sztokholmu w tych dniach dla dania szeregu koncertów. Zaraz jednak na drugim koncercie, zjawiwszy się na scenie z pianistą swoim, Vossem, zamiast zabrać się do gry, przemówił do przepełniającej salę publiczności temi słowy:

— Pewien sprawozdawca w tem mieście pozwala sobie na prześladowanie nie tylko mej sztuki, ale także osoby mojej. Porównał mnie z Paganinim i wyraził żal, że włosy me jasne i nos mój mały nie pozwalają mi grać obok Paganiniego innej roli, oprócz komicznej. My, artyści, stoimy zupełnie bezbronni wobec krytyki nawet wówczas, gdy jest niesprawiedliwą, gdy jednak osoba moja jest dotknięta, to mam prawo dżentlemana bronić się publicznie. Krytyk, o którym mówię, pan Peterson-Berger, ma być pono muzykiem dobrym, dlatego też żałuję podwójnie, że smak jego nie stoi na wysokości jego uzdolnienia. Jeżeli pan Peterson-Berger ma trochę taktu, to może będzie łaskaw koncert mój opuścić i pióro złamać. Jako muzyk muszę przytem oświadczyć, że jest on szkodliwy jak rak w całem życiu muzykalnem Sztokholmu.

Zaledwie muzyk skończył przemowę, zerwał się huragan oklasków. Wywoływany kilkakrotnie, śród burzliwych oznak uznania, rozpoczął koncert ze znacznem opóźnieniem.

Inaczej wszakże zapatruje się prasa sztokholmska. Pomimo owacyi, urządzonej przez publiczność Burmestrowi, wszystkie dzienniki stanęły po stronie krytyka. Berger zaś oświadczył, że wystąpienie skrzypka było poprostu sztuczką reklamową.

W końcu Burmester musiał pod naciskiem prasy miasto opuścić, a klub dziennikarzy wydał odezwę do wydawców dzienników, aby nadal nie wysyłali sprawozdawców na występy publiczne takich osób, od których spodziewać się można komplikacyj nieprzyjemnych.

Dodać należy, iż Peterson-Berger cieszy się wysokiem uznaniem w Szwecyi jako krytyk dziennika *Dagens Nyheter* i jako kompozytor.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d 23. października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·30 do 6·60, nowe. 6·25 do 6·50, owies obroczny got. 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień past. 4·75 do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·25 groch do gotowania 6·50 do 9·00, wyka 4·25 do 4·75, bobik 4·75 do 5·25, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6.20, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 200 do 220. koniczyna czerwona 52·— do 56·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 28·— do 25·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·50 do 18·75 paritas Tarnopol oskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Wiedeń d. 23. października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·80 do 8·70. żyto słowackie 6·75 do 6·90, jęczmień morawski 7·10 do 8·50, kukurudza węgierska 6·50 do 6·79, owies węgierski 5·75 do 5·90, rzepak 11·10 do 11·40, rzepak na sierpień, wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt 23. październ. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·60 do 7·61, na kwiecień 7·73 do 7·74; żyto na październik 6·25 do 6·26, na kwiecień 6·54 do 6·55; owies na październik 5·41 do 5·43, na kwiecień 5·64 do 5·65; kukurudza na paźdz. —·— do —·—, kukurudza na maj 1904 5·87 do 5·88, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: lepsze.

Pogoda: deszcz.

Wiedeń d. 23. października. Cukier 19·60—00·— (spokojnie). Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 43·40 (słabszy).

Dział ekonomiczny.

β **Wiedeń** 23. października. (Tel.) Walne zgromadzenie praskiego Towarzystwa dla przemysłu żelaznego („Prager Eisen“) uchwaliło rozdzielić 5% dywidendy i 15% superdywidendy.

β **Kartel naftowy.** Kartel naftowy wczoraj jeszcze nie przyszedł do skutku, jak telegrafują z Wiednia, ale jest bliskim ukończenia. Znana rafinerya węgierska nie chce odstąpić od swych żądań i dlatego pozostanie prawdopodobnie poza kartelem.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 23. października. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 659·75, węg. zakładu kred. 722·00, Anglobanku 272·75, Unionbanku 5 8·—, Banku dla krajów koronnych 416·00, Bankvereinu 482·25, Bodencreditu 938·—, Gal. Banku hipot. 533·—, kolei państwowych 656·00, kolei południowej 77·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei [illegible] 5455, kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 381·50, Rima-Muran. z 466·50, praskiego towarz. żel. 1677; fabryki broni 361·50, tureckie tytoniowe 355·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1098, oblig. węg. indemnis. 97·55, renta majowa 100·15, austr. renta koronowa 100·10 węg. renta koronowa 97·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·75, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·15, 5-procent komunal. obligacye Banku krajowego 102·47, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·60, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·45, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·75, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·45 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·25, losy tureckie 131·—, marki 117·35 ruble 253·00.

Paryż d. 23. października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·07. Mąka 32·20.

Berlin 23. październ. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Frankfurt d. 23. października. Giełda zagraniczna Austryackie kredyty 209·50, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 194·—.

LOSY.

Wiedeń 23. październ. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 262·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 286·00, Regulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 282·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 261·00, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 88·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 129·70. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·70, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 457·00 Clary 40 złr. 170·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 82·00 Losy m. Krakowa 20 zł. 78·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 71·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 56·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 67·—, Salma 40 złr. 281·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 500·00.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa d. 23. paździer. 1903. B. Smiałowski ze Stojaniec, Z. Filipowski z Kocowa, T. Polański ze Stoki, L. Lebiedzik z Torunia, S. Kozubowski z Krakowa, W. Polański z Rudnik, M. Gawiński z Warszawy, M. Gotleb Haszlakiewicz z Sądowej Wiszni, M. Weinraub z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 23. października (Telg. pryw.) Dziś odbyła się znów bardzo długa narada „komitetu 9“, na której znowu zapadła jednomyślna uchwała.

Twierdzą, że uchwała dzisiejsza merytorycznie nie różni się niczem od dawniejszych, tj. że właściwie uchwalono wytrwać przy pierwotnej uchwale.

Lukacs, jako mąż zaufania korony, był na konferencyi i zda sprawę cesarzowi.

Dziś wieczór jedzie do Wiednia a jutro będzie u cesarza na audyencyi.

W klubie liberalnym bardzo wielka liczba posłów czekała dziś na rezultat uchwał „komitetu z 9“. O godzinie trzy kwadranse na 1. wyszedł Szell i zawiadomił zebranych, że komitet znów powziął solidarnie uchwałę i nic nie zmienił ze swoich dotychczasowych postanowień.

Scena ta była wielce dramatyczną, jak powiadają ci, którzy byli jej świadkami.

Wiedeń d. 23. października. (Tel. pryw.) Tutejsze dzienniki nie bez pewnej ukrytej radości donoszą, że misya Lukacsa się rozbija, ponieważ korona programu „dziewiątki“ nie zatwierdzi.

Z drugiej strony nie tracą nadziei, że przecież uda się przesilenie usunąć i proponują nowy proceder, mianowicie, aby cesarz z desygnowanym prezydentem ministrów ułożył program wojskowy i aby na podstawie tego programu kandydat na prezydenta ministrów starał się pozyskać większość i utworzyć gabinet.

Jest to znowu, jak na pierwszy rzut oka widać, projekt, odpowiadający dążeniom oficyalnych sfer wiedeńskich do przewleczenia rozwikłania sytuacyi na Węgrzech.

Ponieważ bowiem prezydent ministrów musi być członkiem parlamentu i większości, zatem po dotychczasowych próbach można na pewne powiedzieć, że taki kandydat się nie znajdzie, któryby się zgodził na program, nie przyjęty przez większość; wynika to jasno z trzykrotnego fiaska z Khunem.

Znawcy stosunków węgierskich zapewniają, że w końcu przyjdzie z pewnością do porozumienia między koroną a Węgrami.

Minister dla Czech.

Praga d. 23. października. (Teleg. pryw.) Organ realistów czeskich *Czas* donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, na którem zastanawiano się także nad kwestyą powołania ministra dla Czech i wyrażono opinię, że kandydatura Zaczka na ministra jest aktualną. Młodoczesi życzą sobie jednak, aby na stanowisko to był powołany polityk z Czech, a nie z Moraw.

Przeniesienia i mianowania. Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficyała J. Kosika ze Strzyżowa do Krakowa, a kancelistów sądowych: S. Markiewskiego z Brzostka do Wadowic, H. Pollaka z Niska do Andrychowa, F. Zasiawniaka z Dobczyc do Krakowa, K. Motylewicza z Andrychowa do Strzyżowa, S. Jedlicskę z Żywca do Krakowa i J. Barcika z Wadowic do Krakowa;

oraz zamianował kancelistami sądowymi: S. Kawalca dla Dobczyc, S. Juwelisa dla Ropczyc, J. Kleinberga dla Niska, J. Lisowskiego dla Mszany dolnej i S. Stanowskiego dla Jaworzna.

= (g) **Mąż i żona.** Kupiec Leon Kośnierski oskarżył swą żonę Maryę i służącę Tacyannę Kiryk, że te ukradłszy mu sprzętów, kosztowności i gotówkę na łączną sumę 3.000 zł., opuściły jego mieszkanie. Podobne historye między tą parą małżeńską powtarzają się często.

Duch kochanki.

W restauracyi przy dużym, okrągłym stole siedziało towarzystwo, złożone z czterech mężczyzn. [illegible] doświadczeń spirytystycznych i stała się bardzo ożywioną. [illegible] poczęli brać nawet goście z za innych stołów.

Czterej panowie, jak można było wnioskować z ich słów, byli zwolennikami [illegible] spirytyzmu, siedzący zaś obok przy oddzielnym stoliku [illegible] młodzieniec drwił nie[illegible] [illegible] spirytystów.

Przysłuchiwał się temu w milczeniu siedzący z drugiej strony naszego towarzystwa, także przy osobnym stoliku, starszy jegomość o długich siwych włosach i ponurem spojrzeniu, wreszcie odezwał się z gniewem:

— Tylko młody wiek pański tłomaczy pana, że wyrażasz się lekkomyślnie o rzeczy, o której nie masz pojęcia.

Młodzieniec uczuł się dotkniętym.

— Gdyby nie pańskie siwe włosy, wiedziałbym, co odpowiedzieć na podobną uwagę! — [illegible] po chwili dodał: Sądzę, że każdemu wolno mieć swoje zdanie, a ja twierdzę, że spirytyzm jest po prostu oszukaństwem.

— [illegible] Hm... [illegible]

A cobyś powiedział, młodzieńcze, gdybym panu tu zaraz, w tej chwili, bez żadnych przygotowań i przyrządów, pokazał ducha, jakiego [illegible] zapragniesz?

Młodzieniec roześmiał się głośno.

— Bajki, panie dobrodzieju, dla dzieci lub starowierczych kumoszek.

— Możebyś pan chciał się przekonać? Panie gospodarzu, pozwól pan tutaj. Składam w ręce pańskie dwadzieścia pięć złr. Trzymasz zakład, młodzieńcze?

Starzec wręczył gospodarzowi papierek 25-rublowy i patrzał pytająco na młodzieńca.

— Wiesz pan dobrodzieju? Żebym ja miał dwadzieścia pięć złr. w kieszeni! Mam honor oświadczyć, że przed miesiącem zaledwie ukończyłem prawa i nie mam jeszcze takiej sumy, jako honoraryum. Ale, wie pan co? Pięć złr. ryzykuję i to z warunkiem — dodał, śmiejąc się — że w razie mojej przegranej gospodarz skredytuje mi moją kolacyę i kawę z likierem.

— Z największą chęcią — odezwał się [illegible] gospodarz.

— Ale na taki zakład ja się nie zgadzam — oświadczył starzec, — 25 przeciwko 5, to szanse zbyt nierówne.

Tymczasem czterej panowie szeptali coś pomiędzy sobą i wreszcie jeden z nich zwrócił się do młodego adwokata:

— Daruje pan naszą śmiałość, ale bardzo ciekawi jesteśmy doświadczenia. Składamy zatem we czterech po pięć złr., niech je pan [illegible] swojej dołączy do swojej sumy i da nam sposobność być świadkami rezultatu niezwykłego zakładu.

Adwokat po chwilowem wahaniu przyjął [illegible], zwrócił się do starca.

— Dobrze więc, przyjmuję zakład. Ponieważ jednak rozporządzam pieniędzmi niemojemi, stawiam warunek, że całą sumę zatrzymuję u siebie aż do rozegrania zakładu i powtórę, że ja sam zawyrokuję, czy zakład przegrałem czy nie.

— Jestem tak pewny swego — rzekł ponury starzec, — na tyle ufam panu, że przyjmuję warunki. Zatrzymaj pan, panie gospodarzu, moje pieniądze...

Gospodarz kazał otworzyć dwa puste gabinety, w których miała się odbyć próba. Opatrzono je dokładnie, umieszczono młodego prawnika, który nie przestawał drwić i żartować, w drugim pokoju, gdzie zostawiono tylko krzesło i stolik, a na nim ćwiartkę papieru białego.

Prawnik zasiadł przy stole, a starzec z resztą towarzystwa został w pierwszym pokoju. Drzwi [illegible]

Pogaszono światła, tylko w pierwszym pokoju postawiono zapaloną świecę.

Starzec począł wpadać w odrętwienie. Obecni wstrzymali [illegible]

Po chwili spirytysta zawołał:

— Skup pan myśli na osobę, z którą duchem chcesz obcować!

— Skupiłem! — odezwał się ze śmiechem adwokat.

— Silniej, silniej! — wołał znów spirytysta.

— Już silniej nie mogę! — odpowiedział prawnik, wciąż ze śmiechem.

Starzec począł drżeć, jak w febrze. Nastała chwila ciszy...

— Co pan widzisz? — zawołał nagle starzec wielkim głosem.

— Co to jest? — prawnik już się nie śmiał, w głosie jego było słychać zdziwienie i niepokój — co to? Widzę... obłok... czy chmurę jakąś... zbliża się ku mnie... coraz bliżej...

Teraz starzec począł się pienić i wyprężać, jakby dotknięty atakiem wielkiej choroby.

— Skup pan myśli silniej... — jęczał, rzężąc — jeszcze... jeszcze silniej..

Nagle zerwał się z krzesła, dygocząc straszliwie, oczy utkwił w drzwiach uchylonych.

— Mów... — zawołał głosem grzmiącym — co widzisz teraz?..

Z drugiego pokoju dały się słyszeć krótkie urywane wyrazy, brzmiące zgrozą...

— Co to? przebóg... czy ja zmysły tracę... co to? kto to? Wanda!!! Precz, precz widmo przeklęte, mściwe... precz odemnie... czego chcesz?

Głos przeszedł w krzyk przeraźliwy.

Na pomoc! Ludzie ratujcie!...

Dał się słyszeć hałas ciała, upadającego ciężko na podłogę.

Pomimo przerażenia, jakie ich przykuło do ziemi, gospodarz i goście rzucili się do drugiego pokoju.

Pozapalano światła i poczęto cucić prawnika.

W tem jeden z czterech panów wydał okrzyk zdziwienia. Wszyscy spojrzeli — na białej kartce papieru wyraźnie napisane było pismem kobiecem słowo „Wanda“.

— Duch kochanki... Hm... — to jakąś straszni tragiczną historyę miał w życiu ten młodzieniec... — zauważył jeden z gości.

Tymczasem docucono się wreszcie adwokata. Gdy oprzytomniał i przypomniał sobie, co się z nim stało, schwycił się za głowę.

— Przekleństwo! — zawołał rozwścieczony — Gdzie ten nikczemnik, ten starzec dziwny który chciał wyrwać mi z głębi duszy najświętszą tajemnicę?!

Zatoczył dziko oczami i skoczył do drzwi W pierwszym pokoju starca nie było..

Młodzieniec, szalony z gniewu, chwycił z przedpokoju pierwszy lepszy kapelusz, jakąś laskę ze srebrną rączką i puścił się w pogoń za starcem tajemniczym.

Wszyscy jeszcze byli pod wrażeniem niezwykłej sceny, gdy przytomny gospodarz stuknął się palcem w czoło i wyciągnął z kieszeni złożony przez starca papierek 25-guldenowy.

Przypatrywał mu się przez chwilę, wreszcie rzekł jedno, jedyne tylko słowo:

— Fałszywy!..

Czterej panowie spojrzeli po sobie.

— Dwadzieścia guldenów dyabli wzięli — mruknął jeden.

W tej chwili do gospodarza podszedł kelner.

— Ten młody pan, co się przedstawił jako prawnik, nie zapłacił za kolacyę i likier... Należy się 3 zł. i 60 ct.

— Starszy pan wypił butelkę czerwonego za dwa zł i wziął cygaro dwuguldenowe — oznajmił drugi kelner.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15. Października 1903 roku:

4%-ych 56-letnich przy 34-em losowaniu w ogólnej sumie **473.000** koron).

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. kor. po **20.000 kor.** 1358 1610 1613 1873 3217 3684

Ser. II. Wal. kor. po **10.000 kor.** 440 612 1389 1486 2595 4614 5250 5816 6303 6305 6372 6424 6636 6748 7587

Ser. III. Wal. austr. po **1.000 zł.** 135 447.

Wal. kor. po **2 000 kor.** 1990 2014 2134 2243 2630 4416 4543 5048 5519 5679 7092 7667 8442 8442 8462 9772 10113 10867 11854 12078 13138 13186 13880 14027 15366 15455 15525 15736 16373 16625 16692 16793 17124 17350 18410 18623 18896 19531 20465 20526 20795 21804 22046 23084 23249 24684 25022 25190 25565 25874 26361 26391 26519 27686 27902 27922 30338 32690 33471 33541 34883 34972 35294 35502 35538 35660 36018 36084 37445 37725 38407 39367 40320 40569 42480 43253 45307 45879 45982 46219

Ser. IV. Wal. kor. po **1.000 kor.** 562 2670 2690 2974 3209 3227 3641 4242 4513 4884 5598 6360 6366 6574 7104 7523 7820 9157 9309 10155 10289 12284 12499 13351 14377 15176 15656

Ser. V. Wal. austr. po **100 zł.** 32 402 450 569 675

Wal. kor. po **200 kor.** 1253 1338 1370 1577 1890 2327 2821 3309 3398 3791 3793 3915 4801 6284 6418 6965 6979 6985 9117 9122 9131 9281 9428 10502 11141 11617 12761 13007 14483 14766 14777 15038 15702 15714 16099 16283 17853 18497 19148 19717 21036 21521 21884 22834 23518 23737 24309 25404 26832 26848 26936 27027 27606 27634 27728 27771 27921 28028 29122 29538 31570 31633 31915 32391 33978

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1903 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 15 Października 1903. 9442 *(Przedruk nie będzie płacony).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·20	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima]
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbada, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 p. poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.